

**Mieczysław Gogacz**

**SKRZYDŁA ANIOŁÓW**

© **Mieczysław Gogacz**

Edycja internetowa wydania pierwszego

**BYDGOSZCZ 2001**

# SPIS TREŚCI

<b>Wstęp</b> .....	<b>11</b>
<b>Dedykacja</b> .....	<b>14</b>
<b>ZAPIS NADZIEI</b> .....	<b>15</b>
SPOTKANIE WIERSZY .....	16
POSZUKIWANIE IMIENIA WIECZORU.....	17
PRZEJĘCIE UŚMIECHU .....	21
SAD .....	22
TWORZYWO .....	24
POZOSTAW W WIERSZU MYŚL.....	25
NATCHNIENIE .....	26
KAWAŁKI NIEBA .....	27
BAŚŃ O WIERSZACH.....	29
CZYM JESTEŚ.....	30
SŁOŃCE LECZY POEZJĘ.....	31
TĘSKNIĘ DO WIERSZY .....	33

<b>KARTKI Z PODRÓŻY .....</b>	<b>35</b>
WIOSNA.....	36
WAKACJE .....	37
ROWER.....	38
DROGA W KAZIMIERZU.....	39
OBIAD W NAŁĘCZOWIE .....	40
SPACER.....	41
WIERZBY.....	43
ŻNIWA.....	44
PODRÓŻ POCIĄGIEM .....	46
GEOMETRIA SPOTKAŃ.....	47
KASPROWY WIERCH .....	48
PRZECHADZKA PO PŁOCKU .....	49
WROCŁAW .....	50
RYPIN .....	51
NOWE OSIEDLE .....	54
KUŹNIA W OBORACH.....	55
KUL.....	57

POCZEKAJKA KOŁO LUBLINA.....	58
<b>LOS CZŁOWIEKA .....</b>	<b>59</b>
RADOŚĆ DOSKONAŁA .....	60
ODLOT PTAKÓW .....	61
ŻYCIORYS.....	62
NAŚLADOWANIE ALANA Z LILIE .....	63
SZUKANIE DROGI.....	65
NAUKA OBCYCH JĘZYKÓW .....	66
SPOTKANIE.....	67
BĘDĘ ZNÓW UŚMIECHNIĘTY .....	68
MINĄĆ SMUTEK.....	69
WIGILIA.....	70
ZAUF AJ LUDZIOM.....	71
LUDZKIE ŻYCIE .....	74
LOS Y SERCA.....	77
ŚCIANOM DOMU .....	79
TĘPY UCZEŃ ZIEMI .....	81
BALLADA RADOSNA.....	83

PIOSENKA.....	86
WIECZÓR W ZIMIE .....	87
<b>TWORZENIE DOMU.....</b>	<b>88</b>
NIEPOKÓJ .....	89
UWIERZYĆ MIŁOŚCI.....	90
OCALIĆ SPRAWY WAŻNIEJSZE .....	92
SŁOŃCE I DZIEŃ .....	93
MIARA MIŁOŚCI .....	94
UTRACIĆ ABY ODZYSKAĆ.....	95
DLACZEGO BOISZ SIĘ MIŁOŚCI .....	96
ŚLUB Z AUTEM .....	98
ZAKOCHANIE W MARZENIU .....	99
WYBRAŁ POJĘCIA .....	100
MIŁOŚĆ OTWIERA OCZY .....	101
PRZYNOŚĘ CI KWIATY .....	102
ZAKOCHANI.....	103
OCZY NA DNIE WODY.....	105
POCAŁUNKI .....	106

DOM .....	107
MALEŃKI SYN .....	109
ŚMIECH PSZCZOŁY .....	110
UMIEĆ ROZMAWIAĆ .....	111
DZIECI .....	112
KOŁYSANKA .....	114
MELDUNEK MINISTRANTÓW .....	115
BUKIET SERC .....	117
<b>„OŚMIELAMY SIĘ MÓWIĆ” .....</b>	<b>118</b>
JUTRZNIA.....	119
NIEPOKALANA .....	120
PROŚBA .....	121
ULECZ CIERPIENIE .....	122
LITANIA.....	123
RORATY .....	125
ŁAMANIE CHLEBA .....	126
TRWANIE.....	128
LAS.....	129

METANOJA.....	131
RACHUNEK SUMIENIA.....	133
MODLITWA NA DZIEŃ ZIMOWY.....	134
MODLITWA ZA NIEWIDOMYCH .....	136
MOCNIEJSZY NIŻ ŚMIERĆ.....	137
PSALM NAWRÓCENIA.....	140
CHRYSTUS W OGRÓJCU .....	141
PSALM CIEMNEJ NOCY PSYCHIKI .....	143
PSALM PUSTYCH DNI W ZIMIE.....	145
PSALM PUSTYNI .....	147
PSALM TĘSKNOTY.....	149
PSALM POKUTNY.....	151
PSALM PŁACZU .....	153
PSALM CIEMNEJ NOCY DUSZY .....	159
PSALM ZŁORZECZĄCY .....	161
PSALM ZGODY .....	162
PSALM PROŚBY.....	163
PAMIĘTAJ, MÓJ BOŻE, ŻE CIĘ KOCHAM .....	164

PIEŚŃ IMION BOŻYCH.....	165
<b>DEFINICJE.....</b>	<b>166</b>
MIŁOŚĆ.....	167
PRZYJAŹŃ.....	168
RADOŚĆ.....	169
UŚMIECH.....	170
WDZIĘCZNOŚĆ.....	171
SAMOTNOŚĆ.....	172
TĘSKNOTA.....	173
SMUTEK.....	174
PŁACZ.....	175
CIERPIENIE.....	176
GŁOS MIŁOŚCI.....	177
ŻAL ZA GRZECHY.....	178
OBCY.....	179
BÓG.....	180
<b>TRENY.....</b>	<b>182</b>
MARSZ ŻAŁOBNY.....	183



FIAT.....	185
DZIECI UMARŁY.....	186
UŚNIJ JUŻ MÓJ ŻALU .....	188
ZAPOMNIEĆ.....	190
TREN NA ZAGUBIONĄ RADOŚĆ.....	191
TREN NA NIEWOLĘ SCHEMATÓW.....	193
TREN NA KONIECZNOŚĆ PRZEMIJANIA.....	194
TREN NA ZMARTWIENIE ŚWIATEM .....	195
TREN NA SŁUP OGNISTY NAD BIKINIĄ.....	197
TREN NA PRZEWAGĘ WSZELKIEGO ZŁA .....	199
APOKALIPSA CZTERECH STRON ŚWIATA .....	204
<b>ROZBAWIONE SŁOWA .....</b>	<b>207</b>
TRUD FILOZOFOWANIA.....	208
PIERWSZY ROK FILOZOFII.....	209
STUDENT I METAFIZYKA .....	210
MIŁOŚĆ DO KSIĄŻKI.....	211
DRZEWO PORFIRIUSZA.....	212
PROSEMINARIUM FILOZOFICZNE.....	213

SPOTKANIE Z GAŁCZYNSKIM .....	214
DOWÓD Z DOŚWIADCZENIA.....	215
WYCIECZKA.....	217
NAŚLADOWANIE TUWIMA.....	219
MAZUR.....	221
AMERYKA, AMERYKA.....	223
PIOSENKA O LUBLINIE.....	225
<b>Od autora. Czym jest dla mnie poezja.....</b>	<b>227</b>

## WSTĘP

To nie jest propozycja literacka. To jest dar i pamiątka dla Czytelników mojej Litanii kwiatów, litanii lubianej, przypominanej, przedrukowywanej, czytanej, dla mnie przepięknej w swej religijnej zawartości. Podobnie religijna zawartość wypełnia teksty tej książki. Staralem się jedynie nadać im postać zrytmizowaną, trochę zrymowaną, łatwiejszą więc do zapamiętania i wypełnioną także sugerowanymi w tekstach obrazami. Jest to mimo wszystko postać modlitwy ustnej i myślniej.

Czytelnikom Litanii kwiatów proponuję teksty nie tylko całkowicie ich zaskakujące. Niektóre są im już znane. Dwa wiersze były drukowane w miesięczniku *Więź*, jeden w tomie serii *W nurcie zagadnień posoborowych*. Kilka fragmentów Czytelnicy rozpoznają w dwu książkach: *Błędy brata Ryszarda* i *Dzień z Matką Bożą*. Do dwu tekstów mój szwagier, profesor filozofii na KUL, dr hab. Antoni Stępień napisał melodię. Powstały dwie pieśni, które grał na pianinie podczas domowych spotkań towarzyskich. Pieśń *W biel kwiatów jabłoni* jako pieśń religijną wykonał kilka razy na organach w Kościele akademickim KUL podczas Mszy św. dla pracowników i studentów wyższych uczelni Lublina.

Teksty tej książki są głównie zapisem nastrojów i uczuć. Są z tego względu rysunkiem źródeł klimatu wielu, a może

wszystkich moich publikacji. Są więc jakby metryką ich urodzenia, wprost dokumentem początku. Jest to początek stylu i treści wszystkiego, co napisałem, treści zawsze powiązanej z przeżyciem. Wyraźnie to widać głównie w siódmym rozdziale trzeciego wydania On ma wzrastać z roku 1975 oraz w pierwszej części książki Ciemna noc miłości z roku 1985.

Religijna zawartość tekstów tej książki i wszystkich moich książek przez powiązanie z nastrojem i uczuciami wypełnia książki przeżyciem i czyni je osobistym świadectwem. Tak właśnie myślę, jak napisałem. Jest to świadectwo troski o człowieka, o jego zgodne z prawdą myślenie i o zgodne z dobrem postępowanie. To kierowanie Czytelników do prawdy i dobra jest zarazem skłanianiem ich do postępowania w zasięgu Chrystusa. Według Jana XXIII każde otwarcie się człowieka, nawet niewierzącego, na prawdę i dobro stawia go w zasięgu Chrystusa. Ponieważ tak jest, uważam swoje książki także za świadczenie o Chrystusie.

To, o czym piszę i jak piszę, nie jest propozycją zmieniającą w epoce nurty i stanowiska. Jest zareagowaniem na pytania, niepokój, zagubienie. Proponowaną odpowiedzią odślaniam rany myśli, duszy, serca i przemywam je oliwą prawdy i dobra. A potem podnoszę chorego i zranionego oraz proszę Chrystusa, by przeniósł go w ramiona Boga, bezpośrednio dostępnego w Kościele. Rany długo się leczą, głównie rany zadane agnostycyzmem, relatywizmem, woluntaryzmem, idealizmem, monizmem. Także długo się

leczą skutki niedożywienia intelektu metafizyką bytu, metafizyką człowieka, metafizyką poznania. A podleczonych znowu rani brak usprawnień intelektu i woli, brak mądrości, wiedzy, roztropności, męstwa, umiarkowania, sprawiedliwości, rozpoznawania zasad, uzależnienie od ujęć liniowych, od teorii procesu, od zgody na fałsz i zło. Znowu trzeba przemywać rany oliwą prawdy i dobra.

Treść tekstów tej książki widzę więc jako ukazanie początku i kierunku ujęć w innych swych książkach. A ten kierunek jest przez prawdę i dobro dotknięciem istnienia, a w nim Chrystusa i Boga. I widzę tę treść jako biograficzny zapis wysiłku kierowania siebie, wszystkiego i wszystkich do Chrystusa.

Proszę Chrystusa, aby wszystkich, którzy kierują się do Niego, przygarnął do swojego Najświętszego Serca.

## DEDYKACJA

Już wiem, jak ciężko błąkać się w lesie  
I noc przeżywać, i pragnąć chleba  
Lub gdy tza w duszę smutku naniesie  
Samotnym zostać, gdy cierpieć trzeba

Już wiem, jak dobrze, gdy uśmiech w twarzy  
Gdy biel stokrotek zbieram z trawnika  
Gdy mi się w prawdę lot śmiały marzy  
Gdy z pragnień czynu, czyn mój wynika

Już wiem, więc w smutku cieszyć chcę ludzi  
A gdy weseli, strzec ich radości  
Pomóż mi wierszu! Ty łatwiej budzisz  
Radość i pokój, łatwiej i prościej

## ZAPIS NADZIEI

## SPOTKANIE WIERSZY

Stworzyłem kształt  
słowom  
które chciały rozkwitnąć  
i odejść

własnym słowom  
i zostałem sam

one swoim żyją światem  
kształtem sztuki  
a kiedy chcę je spotkać  
uścisnąć jak ojciec  
sam dorastać muszę  
dolo moja  
i  
szczęście  
bo się muszę stawać sztuką  
pięknem  
o kształcie człowieka



## POSZUKIWANIE IMIENIA WIECZORU

Przechadzaliśmy się wtedy  
A było nas więcej niż ty  
I ja  
Pamiętasz

Był z nami odbłask  
I szmer księżycy  
Księżyc wtedy zdobił  
Akwarelą niebo  
Jego odbłask z nami  
Chodził  
Kazał w górę wznosić  
Oczy  
I perspektywy objąć  
Piękna wieczoru

Było to patrzenie  
Dalekie  
I było to słuchanie  
Które budzi wzrosty  
Szmer księżycy  
Szeptął myślom  
Że to piękno  
Pojąć trzeba  
I przetworzyć w sercu  
By się stało  
Darem  
Powiedziałeś mi wtedy

Abym pisał  
O wieczorze  
Pamiętasz

Zrozumiałem, że słuchanie  
Obudziło w Twojej duszy  
Pragnień wzrost  
I że w słowie  
Przeszło do mnie  
Dosłyszałem, że mam pojąć  
W szatę ubrać  
Czar wieczoru  
Opowiedzieć głos odbłasku  
Który kazał patrzeć  
I powtórzyć szmer  
O piękne chwili

Piękno się czasem  
gwałtownie domaga  
By je uczynić  
Darem  
Piękno jest wszędzie  
Lecz darem jest  
W sztuce

I pamiętasz  
Mówił nam wtedy  
Szmer życzliwy  
Lecz tworzenie  
Nie tym samym

Co powtórzyć  
Piękno przeżyć  
Że z nich trzeba  
Trudem myśli  
Wydobywać piękno  
Samo  
I kształt nadać mu  
Przedziwny  
Taki właśnie  
Niepojęty  
Jaki w duszy tkwi  
Artysty  
Nieuchwytnie słowo  
Własną nazwę piękna

Jest bowiem słowo  
Dla piękna zasmuceń  
I piękna  
Uśmiechu  
Dla piękna mądrości  
Ale znaleźć  
Trudno

Więc dlatego pozwól  
I wciąż szukam słowa  
Dla piękna  
Wieczoru  
Kiedy księżyc zdobi  
Akwarelą niebo  
Jego odbłask z nami

Chodzi  
I kiedy nas więcej niż ty  
I ja

## PRZEJĘCIE UŚMIECHU

Ty chyba to czujesz  
że mi wtedy tak dobrze  
gdy napiszę  
wiersz

Czasem to męka  
gdy chce ulecieć z duszy  
woń myśli  
a nie ma wyjścia  
jakiejś formy  
ułożonej z pachnących  
wyrazów

Ale gdy się w głębi duszy  
zarysuje kontur  
który obiecuje woń przejąć  
i podać ją tęczom  
rosie  
to wtedy właśnie tak dobrze  
i wtedy w mym głosie  
słyszysz ton uśmiechu  
szmer serca, który jest  
kochaniem

I wtedy już wiesz  
że mi właśnie tak dobrze  
gdy napiszę  
wiersz

## SAD

Chodzę sobie  
po sadzie chodzę  
tu jabłoń rozkwita  
w liść grusza spowita  
w trawnikach brodzę

W gałązkach bzowych  
przysiadło ptaszę  
świergoty, trele  
no, proszę, proszę  
drwi mi z sadowych  
śmiech, wesele  
I wcale się nie chce  
wracać do książki  
tak bym z tym ptakiem  
szybował  
albo się wwiercę  
w te kwiaty nowiną  
lecz nie wiem, czy kwiat by  
tajemnic dochował;

A wreszcie, kwiaty  
wiersz napisałem  
i tak mi dobrze  
kochane  
chcecie mnie bratem

ja wam nieznaną  
woń mojej myśli  
podałem

## TWORZYWO

Z wiosennej trawy  
pozbieram zapach  
rozbłysk uśmiechu  
z twarzy mej matki  
i wezmę jezior  
przejrzystych głębie  
milczącą skargę  
łamanych kwiatów  
swojego serca  
rytm nienazwany

klamrą rozumień  
treści te złączę  
i własnej duszy  
myślą najszczerzą

pocieszę ludzi  
pięknem, dobrocią  
wierszem



## POZOSTAW W WIERSZU MYŚL

Słowa ci budzą myśl  
Wiele jej tonów  
Gagę najskrytszych  
Tajemnych snów  
Więc już od zaraz, dziś  
Teczke utworów  
Sprawdź, popraw z nich trzy  
I odłóż znów

Myśl nie jest muzyką  
Jest światłem, słońcem  
Czytaj w tym świetle  
Každy swój wiersz  
Lecz czemu mi znikasz  
W tonach, snach, łące  
Wiersz gubisz w tym tle  
I myśl. Czy wiesz

## NATCHNIENIE

Często towarzyszą deszczom  
wiatru głosy  
i o szyby uderzają wód  
potokiem  
lecz w zetknięciu z szybą szmerem  
są i dłonią  
która pisze wiersz

Często towarzyszą deszczom  
mroki mętne  
z deszczem, wichrem mroki  
idą w tan  
i hulają  
lecz w zetknięciu z szybą skryciem  
są tej dłoni  
która pisze wiersz

## KAWAŁKI NIEBA

O moje wiersze modli się  
zakonnica

Panie Boże, ukryj pod słowami  
kawałki rozkosznego nieba  
lub pióra ze skrzydeł  
aniołów

Niech ludzkie tęsknoty ustawią się parami  
I pofrună do ciepłego kraju  
by człowiek  
odpoczął

Nie wiem do dzisiaj  
czy zakonnica została  
wysłuchana  
czy ludzie usłyszeli  
słowa  
Wiem, że człowiek  
tęskni

A może ludzie wybrali  
anielskie skrzydła  
kawałki nieba  
nie słowa, które  
piszę

Proszę cię, zakonnico  
nie módl się o moje  
wiersze

## BAŚŃ O WIERSZACH

Wiersze mogą być eleganckie  
nosić frak  
jedwabne wiązać motyle  
i zwierciadlanym salom składać  
ukłony

Królewna z pąków róży  
ukłonom poda dłonie  
w pałacu zagrają flety  
a złota łódź powiezie  
w poślubną podróż  
zakochane uśmiechy

Jedwabny motyl ucałuje różę  
spadną płatki

Wiersze mogą być eleganckie  
lecz życie nie przestaje być twarde  
twarde jak ręce

.....

gdyby  
ręce matki

## CZYM JESTEŚ

Może ty jesteś perła, może koral  
a może ludzkie serce, żal  
łzy matki, gdy córeczka chora  
albo gdy dzieci są, a matki brak

Może ty jesteś wiosna, może bzy  
lub może groźna burza, grom  
gdy deszcz zaledwie tylko mży  
a tu ci pali się twój dom

A może ty poezjo puszcza  
lub może jesteś dzikim lwem  
dłoń może jesteś opiekuńcza  
Jesteś nadzieją. Teraz wiem

## SŁOŃCE LECZY POEZJĘ

Zaraz inaczej  
gdy zaświeci słońce  
w twarzy zobaczysz  
jasne oczy, lśniąco  
radością  
i uczujesz, że ci serce  
żywiej bije  
i tak chciałbyś wszystkim  
rzucić się na szyję  
z miłością

I gdzieś znika cały obraz  
smutnych wspomnień  
i żeś tęsknił, zapominasz  
żeś przed progami  
żeś we mgle  
słońce śle  
w twoje serce swego ciepła  
jasny promień  
tyś radosny i zwycięski  
czyn i ogień

W życiu już dosyć  
tych molowych tonów  
świeżej weź rosy  
powiewu znad borów  
poezję lecz  
gdyż potrzeba, by słoneczna

była cała  
by cię wiodła w górę  
w niebo lub karała  
tak jak miecz



## TĘSKNIĘ DO WIERSZY

Wiersze moje odeszły  
Nie wzruszą ich tęsknoty  
Ani łzy serca  
Które pragnie słów

Mieszkają daleko  
Spotykam je  
Wyciągam dłoń  
Chcę zerwać jabłko  
Z cudzego drzewa

I czekam

Może ich niechęć  
Minie  
Może powrócą

Przygotowałem rękę do  
Zgody  
Wyrzuciłem z serca  
Żal  
I ramiona otwarte  
Czekają

Nie wzrusza ich tęsknota  
Ani dłoń wyciągnięta  
Ani serce

Które tęskni do wierszy  
Do moich wierszy  
Które odeszły

# KARTKI Z PODRÓŻY

## WIOSNA

Rozsypały się nad polem  
Skowronkowe tony  
W zieleń zbóż upadły ciepłem  
Ciepłem wierszy rozwichrzonym

Zapachniały drzewa w lesie  
Wiosennym oddechem  
W nim znalazłeś snów swych prawdę  
Życie opisane śmiechem

A na przebudzonej łące  
Złoto, biel i błękit wody  
Na przechadzce z wiosną niebo  
Wykąpane, młode

## WAKACJE

Dom pośród sadu  
Pokoik biały  
Gniazdko usłane nad rzyskiem  
Wśród łąk  
Słońce doniczkom  
Radość podało  
Zakwitły szmery  
Dziecięcych rąk

Dym biały z dachu  
Uleciał w błękit  
Śpiew i wzruszenia  
Porwały serce  
Zaśpiewał z nami dom  
Pośród sadu  
Wianek się spojrzeń chwycił  
Za ręce

I sad jak dziczek  
Do okien zagląda  
Chce w ciepłe gniazdko  
Zanurzyć twarz

Wiosno, spoczynku  
Uśmiechu lata  
Czy wiesz jak miły  
Nad łąką  
Dom nasz

## ROWER

Łubiny są niebieskie  
a droga - prosta.  
Czereśnie - przyjacieli na drodze  
i bzy w opłotkach.

Drogę, jak kłębek zwijam,  
a kłębek uniosę w lazury.  
Wiatr chce mnie w drodze zatrzymać,  
słońce - obdrzeć ze skóry.

Lecz pędzę . . .  
kurz się tym pędem zdumiewa.  
Wiatr by mnie może zatrzymał,  
lecz dopingują drzewa.

Jeziora dziwią się bardzo,  
zdumione stają mosty,  
przed dziećmi Parys śmignął,  
choć widzą rower prosty.

Więc przyczajona radość  
ku myślom z serca wzlata:  
„Stańmy w zawody z jeźdźcem”.  
Rower myśl z pędem zbratał.

## DROGA W KAZIMIERZU

Dzieci przy drodze - stokrotki  
chłopaki kwitną, jak malwy  
poutykane w płotach śmiechy  
wśród sadów domek mały.

Dzieci wyrosną - wikliny  
Wąsy się sypią, jak proso  
Dla nich radością byłby rower  
a dla mnie chodzić bosą.

Tęsknotą ich jest słońce  
i przeczuwana myśl człowieka  
Tak jednakowo rośnie człowiek  
i na to samo czeka.

## OBIAD W NAŁĘCZOWIE

Kelner zapytał: „Panu wodę?”  
„Księżyc - odrzekłem - w liściach róży”.  
„Z róż konfiturę i tort panu?”  
„Dziękuję - rzekłem - za duży”.

Kelner brwi podniósł, skłonił się, uciekł,  
jaśmin do sali wszedł zapachem,  
do stołu przysiadł: „Pana znałem”.  
„Być może. Zapach u pana piłem czasem’

„Pamiętam, ławkę pan zajmował  
i nigdy sam pan nie przychodził”.  
„Pan o myśl moją zapytuje,  
z którą lubiłem dumać co dzień”.

„W zawody dzisiaj z myślą staję  
i u bżów będę los swój wróżył,  
hiacynt w oknie toast wznosi,  
więc na stół proszę księżyc z różą”.



## SPACER

Skowronkowe  
słyszę piosenki

Lecieć, lecieć  
z tej tu między  
w górę  
w blaski  
których w słońcu  
niby wstążek  
widzę sploty

I tak chciałbym  
piękno barw  
z melodią pola  
i ze śpiewem  
skowronkowym  
w sercu zanieść  
w serce swoje  
w serce ludzi  
niechby się zmieniła  
dola  
niechby tam wytrysły zdroje  
zadowoleń  
niechby tam  
ktoś piosnkę  
zbudził

Skowronkowe  
słyszę piosnki  
Serc zaploty

## WIERZBY

Nie są wysokie  
Mają śliczne, srebrne palce  
I pochylenie koron  
I szept, gdy wiatr przebiega  
I są jak w domu  
Koronki brabanckie  
Gdy wierzby ujrzysz  
Na tle nieba

I świeże są, i młode  
Choć srebrzy się im  
Liść i kora  
A cieniem darzą  
Jak wybranym sercem  
Jak szklanką wody

I na gest dobroci  
zawsze czekają  
na uśmiech, jak  
córeczka chora

## ŻNIWA

Najpierw brzęki  
pokrzykanie  
i szeleści kłos

Potem świsty  
zbóż płakanie  
kropelkami ros

I na rżyskach  
złotoostrych  
snopy, snopy  
snopy tkwią

Jak buławy  
marszałkowskie  
tak tu one  
siłą lśnią

Bo chleb - siła  
snopy - chleb  
tak więc będzie nas  
broniła  
gdy tymczasem  
ty dom z cegły  
dom wysoki  
będziesz tworzył

dom, co wzrośnie  
z naszych  
gleb

## PODRÓŻ POCIĄGIEM

za oknem masz łąkę  
i  
linie torów  
jak linie nut  
w pociągu stukot, rozpędu  
trud

Bieg i rozpęd  
trudem boli  
lecz jak praca  
radość daje

za oknem masz łąkę  
w sercu trud  
a podróż cała  
rozradowaniem

## GEOMETRIA SPOTKAŃ

Podałś mi na dłoni  
Słowo obce  
O myśl je moją zaczepiłeś  
I związałeś z swoją  
Popatrz

W kołysanie lasu upada  
Patrzenie  
Stuk pociągu przenosi je  
Rytmem  
I podziwiasz zaploty

Czy to nici pajęczych  
Sieć  
Nakrywająca przestrzeń  
Nie

To jest prosta geometria  
Spotkań  
Dwie myśli i słowo na dłoni  
Las  
Akwarela zaplotu  
I radość, że człowiek  
Spotkał człowieka

## KASPROWY WIERCH

Usiadłem wśród skał  
i kamieni  
ponad koronami smreków  
ponad wodospadami  
myśl ślę  
poza szczyty

Widzę pola pełne zbóż  
domy i drzewa  
słońce  
znajome twarze  
kwiaty na łąkach

Myśl wraca  
trud czeka jak  
dawniej  
przede mną szczyt  
góry  
więc w drogę  
sił więcej  
skąd one  
z krainy wspomnień

Muzyko domu  
i łąk  
dodaj mi sił  
i serce odmień



## PRZECHADZKA PO PŁOCKU

Na przechadzkę, miły Boże  
wczesnym ranem  
tęcze rosy  
i niebiosy  
i wschód słońca witać możesz  
witać graniem

Stańmy, o tu, gdzie brzeg Wisły  
wzrokiem rzućmy  
woda, lasy  
żółte piaski  
ach, radośnie, śmiech, pomysły  
pieśń zanućmy

O tym mieście Piastów kwietnym  
naszym Płocku  
baszta stoi  
tu, ryt Goyi  
i katedra, stąd w bój wiedli  
króle wojów

Hej, a teraz w dół, ku wodzie  
z prysków rytmem  
pieśń mieszajmy  
opowiedzmy  
naszej ziemi piękna krocie  
świata hymnem

## WROCLAW

Gwar tłumów  
szmer maszyn  
Odry pluskanie  
mozaika barw  
Wystawa Ziem  
Odzyskanych

Zwycięstwo życia  
nad mocą ruin  
w kształtach posągu  
gotycka iglica  
na zgliszczach duszy  
zwróconej ku Bogu

Słońce w witrażach  
tańczy wśród kolumn  
i fontann  
wspaniała asymetria  
zaułki  
Wrocław

Tak pięknie tu  
na wystawie  
i w Polsce  
Odrze, jej wodom  
i miastu  
serce  
zostawię

## RYPIN

Wysiadasz z pociągu na szeleszczący  
żwir

Kwiaty w doniczkach witają cię uśmiech.  
i życzliwą wonią prowadzą ku miastu

Mijasz cienie stacyjnych budynków  
Z drzewami, które strzegą chodników wymieniasz ukłony  
i podajesz ramiona powitaniem Osiedla

Pierwsza dzielnica Rypina  
siwe jednopiętra, czerwone dachów fryzury  
zieleń u stóp  
nad Osiedlem słońce, pogoda, deszcz, chmury  
zależy kiedy odwiedzasz miasto  
niegdyś – gród

Całe miasto leży nieco w dole  
jeśli wolisz, to na zboczu  
które cofa się znad łąk  
ku Osiedlu  
Miasta jednak stąd nie widzisz  
trzeba minąć park przy szkole  
albo szpital, młyn lub dom  
który jest lecznicą zwierząt

Gdy z Osiedla dojdiesz już do szkoły  
i na prawo pójdiesz, by obejrzyć wille  
sady  
to zboczyłeś z drogi, którą zbiegłeś w serce  
miasta  
przez Mławską, na plac Zgody  
i przed kino, banku gmach  
na splot ulic - węzeł  
gniazda

Do starostwa stąd już blisko  
Plac Wolności, proszę tam  
miniesz sąd, aptekę, hotel  
widzisz pomnik i zieleńce, rozprysk fontann  
plac już masz

Pójdiesz dalej, kościół mijasz  
z mostu drugi widzisz w drzewach  
a na lewo, ponad rzeczką  
elektrownia, park i basen  
umiesz pływać, skacz do wody

Proszę, przejdź się w Małpim Gaju  
Przerzuć wzrok  
I cały widzisz Rypin  
(najpiękniejszy Rypin w maju)

Domy, drzewa, kwiaty domy  
W którą tylko pójdziesz stronę  
mijas zapach, poszum, zieleń  
Przy gimnazjum park  
drzewa też na stadionie  
i mleczarnia w drzewach tonie

Dalej las  
W Rypinie Starym góry  
do Brodnicy szosa  
Widzisz, tam jest poczta  
Miasto całe jak na dłoni  
Miasto się do stóp nam kłoni  
I zbiegamy myśli pędem  
z każdym się ścigamy domem

Z każdą trawą i urzędem  
I spieszymy  
bo tam przecież na nas czeka  
uśmiech miasta i  
człowieka

## NOWE OSIEDLE

Roześmiany promień światła  
Niby ciepły śpiew skowronka  
Na wiosennych, srebrnych baziach  
Wiesza dźwięk szkolnego dzwonka

A gdy wbiega w ulic szereg  
Mego miasta pośród łąki  
To wyciąga wiosnę z drzewek  
I rozrzuca głogom pąki

Gdy przychodzi pod blok, dom mój  
To rozbucha śmiech, wesele  
Sam wyrzuca smutek z liryk  
I sam śpiewa, słyszysz trele

## KUŹNIA W OBORACH

Płomień bucha z paleniska kuźni  
Tęcze się palą na chmurach  
Niech deszcze spadną na ziemię  
Niech silniej miechy pracują  
Ty słuchaj

Rosną ci zboża za domem  
Rosną ci domy po miastach  
Czy budzi się taka troska co rano  
Abyś i ty urastał

Młoty kują, rozpalone sztaby  
Patrz  
Koła, abyś jechał  
I podkowy  
w pędzie konia dosiadasz  
Deszcze spadają na Ziemię  
Na ziemi wszystko urasta  
Pędzisz na koniu przed siebie  
Wyprzedzasz, zdobywasz  
Ulatasz

Podkowa szczęście ci wróży  
Szczęście, jak płomień, zapala  
Pędzisz na koniu przed siebie  
Naprzeciw wiatrom i burzy  
Dosięgasz wreszcie

Mękę Tantala  
Za miechy chwycić rękami  
Niech ci rozszerza się świat  
Niech płomień czynu hartuje  
Siłę twych młodych lat  
Teraz twym celem  
Praca  
Teraz twym celem  
Czyn  
W pracy jedynie możesz urastać  
Bo takie prawo kuźni  
I takie prawo ziemi  
A tyś jej syn

I takie prawo nieba  
Do góry wzlatać wciąż  
Koń niesie tylko po ziemi  
Ulatasz, gdy rośniesz  
Z młodzieńca mąż



## KUL

Gmach zwyczajny, jak codzienny chleb  
a dobry  
i codzienni tutaj ludzie

Gdy ci dłonie ktoś podaje  
w prostym gościu czujesz serce  
i wyraźny widzisz kształt  
myślenia  
drogę prostą, jak dziecięcy uśmiech  
w którym cały świat odnajdziesz  
Siebie, Myśl  
i to wejście  
gdzie najgłębsza liryka wzlotów  
gdzie szukanie, ludzka dusza  
trud tworzenia, On

gdzie w kaplicy z lamp najmniejsza  
zrozumienie  
twego życia najwłaściwszy  
ton

## POCZEKAJKA KOŁO LUBLINA

Płot z różnobarwnych grochów  
Siatkę drucianą podtrzymał  
Rumiany dom przystanął z boku  
Dłonie się splotły  
Śmiech skrył się w oku  
Rdest ławki wskazał, ślaz witał

Potem walizy urządziły pokój  
Zmęczeniem zajął się kran rozgadany  
Sad się przysunął dyskretnie ku oknu  
I z nim dwa słowa  
Już wszystkich znamy

## LOS CZŁOWIEKA

## RADOŚĆ DOSKONAŁA

Gdy spotykamy anioła, stajemy się  
poezją  
Spotkałem ciebie doskonała radości  
Franciszka z Asyżu  
Rysują mi cię w duszy Madonny  
i muzyka  
a na spacerze z pięknem  
myślę o tobie obrazem góry  
Alwerno  
Spotkałem ciebie doskonała radości  
Ulituj się nade mną

## ODLOT PTAKÓW

Człowiek  
nie jest szczęśliwy  
człowiek  
jest męką

odlotem ptaków w jesieni  
ubitym zwierzem którego  
myśliwi w tryumfie  
wloką

A gdyby człowiek  
jagodą był  
dojrzałą w lesie

bo może szczęściem jest  
gdy jagodę  
głodny podniesie.

## ŻYCIORYS

Patrzę na siebie  
I co widzę tam  
Łzę, myśl o niebie  
I że byłem sam

Patrzę w me serce  
Także dusza łka  
Co na to serce  
Że uśmiechu brak

Patrzę przed życie  
Łzy, słońce i bój  
Dla świata skrycie  
uśmiech. Niebu znój

## NAŚLADOWANIE ALANA Z LILIE (Omnis mundi creatura)

Drzewo i ptak  
i ludzkie oczy  
to zawsze księga  
w lustrze odbicie  
znak

Cały los swój  
w księdze wyczytasz  
całe życie  
ujmiesz w rysunku  
oglądaj  
zjawę zwierciadeł  
tęczę w odbłaskach  
siebie

Róża najlepiej  
uczy życia  
jest lekcją losu  
z porankiem budzi się  
gdy słońce gaśnie  
umiera barwa  
jest wieczór kwiatu

Wdychając słońce i rosę  
kwiat trwoży się  
rozchyła piękno i płatki

rozdziera młodość  
budząc się zasypia  
Życie człowieka  
to ptak  
który ulata  
latorośl młoda  
twe lustro  
i znak  
róża najlepiej uczy  
życia  
żyjesz jutro



## SZUKANIE DROGI

Pąki wyszły poza swój  
dom  
w przejrzysty powiew  
brzęczeniem uli niosą swą  
woń  
nadzieją lotu

a może pracę ich  
zменяją w muzykę  
kto wie

## NAUKA OBCYCH JĘZYKÓW

Śmiech  
także jest słowem  
które uderza  
krzyczy  
łagodzi  
zbliża

Powiedz  
czy wytrzymałeś  
razy  
śmiechu

## SPOTKANIE

Za oknem  
ktoś bliski  
i uśmiech  
wciąż ten sam  
dobrze mi  
znany

Wybiegam  
i widzę  
to tylko  
dziś rano  
dziś rano  
zakwitły  
kaształy

## BĘDĘ ZNÓW UŚMIECHNIĘTY

Teraz już będę  
znów uśmiechnięty  
bracie mój, bracie  
by w twoich oczach  
nie było smutku  
gdy za mnie płaczesz

Mocny rozsunę  
konary w sadzie  
ty odłóż dłonie  
byś mógł swe czoło  
odchylić w słońce  
po trudzie dla mnie

Wreszcie uwierzę  
że ludzie dobrzy  
boś ty współczuciem  
boś mnie osłonił  
przed zimnem zwątpień  
w mój ciężki grudzień

## MINĄĆ SMUTEK

Zawsze bronię tego zdania  
że uśmiech to zdrowie  
czy do pracy, czy śpiewania  
idź z uśmiechem. W mowie  
niech zadźwięczy życia śpiewem  
niech w duszy zagości  
i niech z wiosny ci powiewem  
moc wniesie radości

Uśmiech serca ludzkie łączy  
i podnosi w górę  
niby orzeł, pegaz rączy  
smutku mija chmurę

## WIGILIA

W oczach radość  
serce śpiewa  
przy choince dobrze nam  
przyjaźń rośnie  
szczerłość w słowie  
a z opłatkiem idzie Pan  
Bracie miły  
podaj dłonie  
niech ci życzeń z serca dam  
bądź jak dęby  
jak jabłonie  
siłą, pięknem, niby sam  
Przy twym boku  
serce wierne  
w twoim sercu zawsze Bóg  
to jest wolność  
życie, wiesz już  
i próg najszcześniejszych dróg

## ZAUFAJ LUDZIOM

Wznosi się z cegieł mur czerwony  
urasta dom  
i patrz  
wśród tych wokoło rozrzuconych  
cegieł, kamieni  
jest i złom  
bezużyteczny złom ceglany  
i tych kamiennych rozłupań  
moc  
posłuchaj

Są takie ranki słoneczne  
że być w błękit leciał  
ptak  
są takie ranki bez słońca  
wieków wiek  
zimno zimy  
pustka jęcząca  
brak

Wznosi się z cegieł mur czerwony  
zbudować trzeba  
dom  
budulca nie ma  
brony

pługi i brony wprowadź w ruch  
niech się poruszy gleba  
wydobądź stamtąd kamień nowy  
pracuj za dwóch

I pamiętaj  
wśród tych wokoło rozrzuconych  
cegieł, kamieni  
jest i złom  
dla nikogo ranki bez słońca  
zimno zimy  
on już nie wierzy  
snom  
podnieś go, proszę

Gdyby nie losów złych wysoki  
gdyby nie kruchość jego sił  
byłby też częścią gmachu  
nie rzuć odpadku na bruk drogi  
nie daj, by znowu w błocie tkwił  
bezdorny  
podnieś go, proszę

Często mijamy cierpienie  
uwiędły badył  
złamany liść  
kogoś w rozpaczy  
lęku nawet  
kogoś, komu sił braknie



by iść  
uwiedły badył podnieś, proszę  
nietwórczy, proszę, podnieś złom  
uśmiechem obdarz  
sercem  
rzuć na to potem grom  
niech się rozpali płomień  
w nim się przetworzy  
badył i liść

By kiedyś stanął tu dom nowy  
jeden dla wszystkich, piękny dom  
mieszkanie słońca  
pracuj już  
buduj, twórz  
i ufaj  
ludziom do końca

## LUDZKIE ŻYCIE

Czy wystarczą słowa  
aby opisać ogień  
którym jest człowiek  
gdy żyje

Czy wystarczą obrazy  
zbudzone słowami  
aby ogrzać ogień  
gdy człowiek chłodnie

Czy wystarczy myśl

Czy wystarczy nastrój  
który przywołał myśl, ujął ją  
w słowach  
ułożył w obrazy, mówiące  
o ogniu

Wiem, nie wystarczą słowa  
obrazy  
nie wystarczy myśl  
i nastrój

A może droga  
która jest kolejnością obrazów

i kolejnością ich znikania  
może droga powie  
czym jest ludzkie życie  
Na tej drodze  
nad strumieniem kwitną wierzby  
pośród łąk tęsknoty  
tęsknota nad wodą buduje posągi  
z lśniących bazaltów

W świecie pochmurnym niekiedy słońce  
ciepły promyk ogrzewa dłonie  
skostniała  
dłonie przytula ciepło do serca  
ciepły promień zaświecił  
lecz myśl nie zdążyła zapamiętać  
jego kształtów  
była słaba

Stoją domy, biją dzwony  
las odpowiada echem  
dzwony grają pieśń „dlaczego”  
domy mają kształt serca  
biją jak dzwony

Od lasu płynie nowa pieśń „pragnę”  
dlaczego pragnę

Czym jest ludzkie życie  
czy tęsknotą, która pragnie

by wystarczyły obrazy  
i słowa  
myśl i nastroje  
gdy trzeba przejść drogą znikania  
czy jest ogniem

Życie jest rozwieszaniem barw  
zdobieniem świata

## LOSY SERCA

Nie mogę przed wami  
otworzyć serca  
w tej kasie ogniotrwałej  
ukryłem rzeczy własne

chowam je, by ich nie stracić  
i waszych nie obudzić pragnień  
przed oczami ciekawych kryję  
i sam chcę o nich zapomnieć

nie wierzycie przypuszczając pułapkę  
albo że zmylić chcę nieufny  
powiem więc, że to są rzeczy ważne  
poddane oczyszczeniu przez ogień

serce zawsze płonie, więc wypali  
na czyste złoto los człowieka  
nie, nie otworzę serca  
szkoda mi bowiem innych serc

nie wie się nigdy, czy rzecz własna  
przyjęta w drugie serca ludzkie  
nie zbrudzi serca, nie oziębi  
czym jednak dzielić się z drugimi

Chyba tęsknotą i wysiłkiem  
i troską o najlepszy rozwój  
dokąd nie wierzę sercu, serca nie dam  
otworzę je po próbie ognia.

## ŚCIANOM DOMU

Jakże mi o swoim szczęściu  
jakże dziś  
lub gniazdo własne słać  
czyż bym mógł marzeniom dawać kształty  
chcieć, czego pragnę

Jakże mi o swoim sercu  
jakże śnić  
lub myśl w szkatułce mnożyć  
czyż bym mógł kaprysów łeb zadarty  
dziwny ja  
brać, co barwne

Jakże dziś, gdy mi lęk brata  
zbudził tęsknotę chcenia skrzydeł  
jakże zatrzymać orła, gdy wylata  
i jak tęsknoty, za którymi idę

Jakże dziś, gdy nieuczciwy kupiec  
tęsknotę wykupuje, kradnie  
a brat mój staje, choć już biegał  
choć nadal pragnie lepiej, barwniej

Przechodzę drogą, ten sam kwiat  
i ludzi smutne oczy takie same  
i kiedyś prawość, jesteś rad  
i młodzi sami otwierają bramę

Lecz kwiat nie rośnie niebu, w miejscu świat  
i ludzkim oczom zakreślone koła  
prawość dotyczy kilku spraw  
a młodość wciąż wywala bramę  
choć droga woła.



## TĘPY UCZEŃ ZIEMI

Stałem wobec granitu słów  
ulewa katastrof  
zepchnęła spokój w dymiące czeluście

wdzierałem się po zboczach  
na szczyt granitu  
szklane słowa nie wytrzymały uderzeń

rozpadły się szczyty niszcząc dolinę życia  
tworząc czeluście

zawsze  
najgłębsze życie nawet atomu  
jest przebieganiem dróg nieoznaczonych  
i wtedy pojawia się foton  
gdy idę, zabłyśnie światło

nie pozna świata kilof turysty  
człowiek nie dotrze do szklanych szczytów  
słowa rozsypią się  
czeluście zapłoną  
zniszczonej doliny życia  
żyć bowiem znaczy  
przebiegać drogi nieoznaczone

czemu tak późno zszedł z w serce ziemi  
turysta – człowiek

czemu tak długo jest  
turystą człowiek

i nie przebiega dróg nieoznaczonych  
tęsknotą rozbiwszy atom  
swoje słowa, myśli i spokój

ziemia uczy dróg biegu do krańców  
lecz jakże tępym uczniem ziemi  
jest człowiek

## BALLADA RADOSNA

Człowiek dudka grająca  
Marsjasz na niej pieśń tworzy  
Człowiek dudka myśląca

Torreador z areny  
W ciągłym boju z wszechświatem  
Walczy pył, lecz rozumny

To nie Marsjasz wygrywa  
Człowiek tworzy melodię  
Dudka samogrająca

Każdą rzecz człowiek pozna  
Czyli imię jej nada  
Czyli ujmie pojęciem

Pośród działań człowieka  
Jedno myśleć zostaje  
Dając produkt bez śmierci

Rozpad części mierzalnych  
Śmiercią bywa nazwany  
Czy jest cmentarz dla pojęć

Źródło żyje, gdy woda  
Dusza matką mych pojęć  
Człowiek dudka myśląca

Jest w człowieku duch mocy  
I na wieki zostaje  
Z ciałem tworząc jednostkę

Gdy pod kwiaty w ogrodzie  
Kopię ziemię na klomby  
Ziemia zyska kształt nowy

Nie na ziemi i kształtu  
Jedna gleba dla kwiatów  
Człowiek kwiatem w ogrodzie

Nie ma duszy i ciała  
Człowiek Bogu cześć składa  
Człowiek wszechświat pojmuje

Czy dla pojęć jest cmentarz  
Ciało ginie duch został  
Czeka dusza na ciało

Człowiek dany jest światu  
Dudka samogrająca  
Pył o kształcie duchowym

Błądzi mędrzec przeszłości  
Duch i ciało nie w walce  
Więźniem nie jest duch w ciele

Tylko żyć tu jest trudno  
Czyli miłość hodować  
Klombom nadać kształt nowy

Patrz na kwiaty, umięją  
Korzeń w ziemi, a w słońcu  
Cała barwa i zapach

Smutny koniec ballady  
Gdyś nie w słońcu i w ziemi  
Dudko samogrająca

Pył z profilem duchowym  
Gdy pojmuje, pieśń tworzy  
Człowiek dudka myśląca.

## PIOSENKA

Pomaleńku  
dziaduleńku  
jeden krok  
pomaleńku  
pomaleńku  
minął rok

kij sękaty  
dziad brodaty  
młody świat  
przystanęli  
odpoczęli  
wzdycha dziad

gdyby młodość  
gdyby nogi  
łatwiej iść  
wtedy broda  
lśniąca, młoda  
uwiądł liść

więc dziadulu  
podnieś kule  
jeden krok  
pomaleńku  
pomaleńku  
minie rok.

## WIECZÓR W ZIMIE

Pada śnieg, mój Boże  
Zimno i smutno  
bolesny stan serca

Śnieg wzywa w góry  
w szalowy pęd  
po zboczach

Pada śnieg, tu jestem  
przy radiu i choince  
patrzę w płomień świeczek  
na kolorowe zabawki  
na odbite w nich oczy  
a poprzez oczy  
na zimno i śnieg  
bolesny stan serca

# TWORZENIE DOMU



## NIEPOKÓJ

Zagraża mi brak ciebie  
odchodzisz w swój świat  
nie widzisz mojej miłości  
wołam do ciebie poprzez słowa  
czy mnie usłyszysz  
sięgasz po drobiazgi  
rozmowę, spacer  
a chcę ci dać serce  
nie rozpoznajesz serca  
mojej miłości  
odchodzisz w swój świat  
twoje oczy nie przywykły  
do mroków i blasku  
miłości  
mojej miłości odchodzisz w swój świat  
zagraża mi brak ciebie

## UWIERZYĆ MIŁOŚCI

Nie uwierzyła mojej miłości  
czy uwierzy  
że to jest dar dla niej  
zwoznik nadziei i uczuć

Nie mogę uwierzyć, że mnie nie kocha  
nie mogę walczyć o miłość  
która jest we mnie dla niej  
nie mogę bowiem walczyć o siebie

Walczę o nią  
o jej uwagę, o jej uczucia  
nie mogę walczyć o to, że Kocham  
że ją wybrałem  
mogę walczyć o jej miłość  
o to, by mnie wybrała

Lecz jeśli miłość jest darem  
nie mogę zdobyć miłości  
wygrać w walce  
zdobyty dar nie jest darem

Cierpię, bo miłość, której ktoś nie chce  
boli  
cierpię, bo miłość, na którą czekam  
nie stała się darem

Dar dla niej, dar dla mnie  
nie jest zwornikiem nadziei i uczuć

## OCALIĆ SPRAWY WAŻNIEJSZE

Cierpisz dlatego, że boisz się powiązań z ludźmi  
wiesz, że powiązania te są uczuciami  
a nie wiesz, czym jest uczucie

pragniesz zaufać, nie umiesz zaufać  
i nie nauczysz się nigdy  
zaufania  
jeśli nie będziesz mierzył własnym zaufaniem

boisz się utraty tego, co znalazłeś  
chcesz wszystko zatrzymać, więc wszystko  
stracisz  
nie umiesz wybierać, a musisz  
wybierać  
są sprawy ważne i sprawy mniej ważne  
mniej ważne trzeba utracić, aby  
ocalić sprawy ważniejsze

wszyscy cierpimy, dlaczego cierpimy  
cierpisz dlatego, że boisz się powiązań  
boisz się miłości

## SŁOŃCE I DZIEŃ

Nie każda miłość wiąże się z cierpieniem  
nie każdemu dobru towarzyszy zło

Miłości nie musisz poznawać po cierpieniu  
dobro jest dobrem nie przyrównane złu

Cierpienia unikniesz tylko wtedy  
gdy twoją miłość podejmie ktoś kochany

Zło w nas obecne działa w mroku  
dobro jest zawsze słońcem i dniem

## MIARA MIŁOŚCI

miłość nie dzieli się na części  
jest zawsze jedna i cała  
tą samą miłością kochamy Boga  
kochamy ludzi, piękno, rozum  
inny jest tylko w każdym wypadku  
sposób kochania

kochając rzeczy, tak jak Boga  
ściągamy Boga do poziomu rzeczy  
i rzeczom dajemy rangę Boga  
ten sposób miłości poznaje się po tym  
że człowiek przestaje odczuwać głód boga  
ten sposób miłości krzywdzi człowieka  
ponieważ oddziela od Boga  
i krzywdzi Boga odbierając mu ludzkie  
serce

przedmiot, który kochamy  
wyznacza miarę i wielkość naszej miłości  
rzeczy nie mogą jej spotęgować  
sprawić to może wyłącznie Bóg  
i żywe serce osoby ludzkiej  
człowiek i Bóg

## UTRACIĆ ABY ODZYSKAĆ

Utracić miłość to znaczy także  
kochać miłością która jest z nieba  
utracić miłość to włączyć miłość  
aż w miłość Bożą  
i połączoną z naszą miłością  
miłością Boga kochać dopiero  
Boga i ludzi a nawet rzeczy  
wtedy się zmienia poziom miłości  
ktoś ukochany więcej otrzyma  
gdy go kochamy miłością ludzką  
lecz przekształconą  
a więc miłością nadprzyrodzoną  
naszą i Bożą daną nam z nieba  
tą utraconą i odzyskaną  
w tym połączeniu  
naszą miłością w miłości Boga

## DLACZEGO BOISZ SIĘ MIŁOŚCI

tak mówisz do mnie  
uczucia są rzeką która płynie  
możesz jedynie umacniać brzeg rzeki  
pilnować aby żywioł nie zniszczył  
urodzajnych łąk  
są mrokiem wilgotnym  
w którym gaśnie światło

nie pogodzisz rozumu z uczuciem  
gdy łączysz je łączysz światło z mrokiem  
pętasz wolność nie wyjdiesz z rzeki  
chcesz rozum zastąpić w uczuciu

nie rozumiesz ducha fausta  
wolny jest mefisto rozum to mefisto  
wolność to nie dać się wciągnąć w mrok  
wyzwała nas rozum tylko rozum mefisto  
od egoizmu nie uwalnia nastrój uczucie  
uwalnia rozum otwiera perspektywę

odpowiadam  
dlaczego człowieka pozbawić chcesz miłości  
usunąć tkliwość serdeczność wzruszenie  
kiedyś aniołów zachwylił rozum ich własny  
i aby nie związać go z czymś innym  
zrezygnowali z miłości  
wybrali rozum i pozorną wolność



to jest mefisto  
który odrzucił miłość

uwolniony rozum odrzucone rzeki  
wilgotny mrok wzruszenie miłość  
to straszne to straszne  
właściwym imieniem mefista  
bunt

tak mówisz do mnie  
nie bądź śmieszny łączy nas urok  
rozumu urok rozmów inteligencji  
jej szukamy jej piękna ironii słów dowcipu  
to nas łączy nie miłość

odpowiadam  
ty cierpisz boisz się miłości  
sądzisz że miłość sprawia ból  
miłość nie boli gdy ją dasz darmo  
spotkanemu człowiekowi

## ŚLUB Z AUTEM

Nie zna uczuć subtelných  
nie jest zdolny do wzruszeń  
oblicza  
planuje uczucia, planuje wzruszenia  
zalety przyszłej żony, dom, telewizor  
zdobywa dziewczęta, silny, brutalny  
ta jest oszczędna, kochająca, zdrowa  
ma wiele zalet przyszłej żony  
lecz nie chce przy domu ogródka  
rzuca dziewczynę, szuka jej zalet  
kocha zalety przyszłej żony  
nie znajdzie zalet wiszących w powietrzu  
nie znajdzie wszystkich w jednym człowieku  
nie znajdzie żony  
planuje zalety, dom, telewizor  
bez wzruszeń, uczuć, bez serca  
znajdzie dziewczynę, nie znajdzie żony  
znalazł  
zawarła ślub z jego autem

## ZAKOCHANIE W MARZENIU

Wymarzył sobie gorącą miłość  
wymarzył sobie wzór przyszłej żony  
dziewczęta, które spotkał nie spełniły wzoru  
czy szuka realnej dziewczyny  
szuka siebie owinięty w marzenie, w tęsknotę  
kocha swoje marzenie, swoje plany  
siebie  
znajdzie swoje marzenie, swoje plany, siebie  
nie spotka dziewcząt, serca, miłości  
utraci miłość, ponieważ  
nie kocha człowieka o realnym kształcie  
serca

## WYBRAŁ POJĘCIA

Kocha poezję, kocha piękno  
pojęcia, fikcję, świat, ludzi w ogóle  
stwierdza ze smutkiem brak miłości

O jakże puste to ludzkie serce  
pełne miłości do pojęć i rzeczy

Rzeczy, pojęcia nie dają wzrostu  
miłości  
biorą wciąż, biorą miłość

Wzrost daje tylko  
miłość  
ludzkiego serca  
podejmująca, ofiarowana

## MIŁOŚĆ OTWIERA OCZY

nie widzimy dobrze  
tych  
których kochamy  
chwytamy w nich to  
czym najbardziej  
żyją  
nie mamy dystansu  
który  
pozwoliłby zobaczyć  
właściwe ich  
potrzeby

lecz dzięki miłości  
w ogóle ich  
widzimy  
miłość otwiera oczy  
widzimy ukochanych  
i to  
co raduje  
to  
że żyją

## PRZYNOŚĘ CI KWIATY

A kiedy się uśmiechasz do mnie  
moja ty droga, moja droga  
to ci na uśmiech uśmiechem odpowiem  
moja droga

A kiedy mi swe podasz dłonie  
moja ty wiosno  
to się ucieszę, a ty zapłoniesz  
jak kwiat, więc ci kwiaty niosę

A kiedy mi z wiązanki kwiatów  
jeden u boku przypniesz, proszę biały  
to chyba serce już dam ci za to  
niech by i serca się śmiały

## ZAKOCHANI

Nie patrzą na siebie  
unikają spotkań  
mają odmienne zdanie  
milczą

I tylko płacz podobnie ściska im gardła  
I tylko tęsknota przecina ich drogi

Przecięcie obojętne ostre  
krzemień uderza o krzemień  
i nagle  
iskra uśmiechu

Już patrzą na siebie  
szukają spotkań  
myślą to samo  
toną w rozmowach

Aniele Strózu  
niech tonie w szczęściu  
jedno serce  
o czterech oczach

I tylko poeci się nie dziwią  
że tęsknota zderza się z tęsknotą

Aniele Stróžu niech  
krzemień uderza o krzemień  
niech  
iskrzy się uśmiech

bo tylko wtedy jest  
serce



## OCZY NA DNIE WODY

Mówią  
niezrozumiałe twe metafory  
a ja naprawdę kocham  
kocham wrony

I żal naprawdę mam do słońca  
że moje oczy na dno wody  
jak jarzębiny strąca

I mówią  
oczu nie masz  
pokochać wronę

Gdy słońce strąci oczy  
może to wtedy trzeba wybrać  
wybrać żonę.

## POCAŁUNKI

Złote obręcze wiązę jedwabiem  
na sznur nawlekam gorącą perlę  
aniołów skrzypce dla ciebie dla mnie  
wodospadami grają kolędę

Skrzydło motyla bandażem lecę  
kwiatów jabłoni płatki przeliczam  
i pomysł wiersza ujmuję w dłonie  
jaśminem kwitnie cała ulica

Zrywam naręcza białych konwalii  
słucham słowików, płaczu sieroty  
wschód słońca zaraz niebo zapali  
w tęsknotę wpłynę okrętem złotym

Znalazłem w morzu bezcenną muszlę  
i łzami myję gorącą perlę z  
łote obręcze rozdzielić muszę  
skrzypce przestały nucić kolędę

## DOM

Dom takim jest miejscem  
że się do niego zawsze chce  
wracać  
jest zbudowany z nastrojów  
i uczuć  
z języka rzeczy, mebli, kolorów  
żon obecności, matek  
i dzieci

Zadaniem żony i osiągnięciem  
jest atmosfera domu, dom cały  
gdy mąż nie będzie chciał wrócić  
do żony  
wróci do domu, tak myśli i żona  
do uczuć, mebli, kolorów  
dzieci

Z kolorów, z mebli, naczyń i książek  
żona kształtuje jedność nastroju  
podstawę zgody i zaufania  
podstawę szczęścia, którym się cieszy  
w niebieskiej kuchni tęskniąc  
do męża

Niebieska kuchnia jest tą świątynią  
w której codziennie cztery żywioły  
ogień i woda, produkty w spiżarni

także powietrze poddane są żonie  
i tylko ona nad nimi panuje

To panowanie nad żywiołami  
wyraża w domu ład i porządek  
mądrość uznania wartości drobiazgów  
żony gotują, mąż rozmawia z dzieckiem  
by zaprzyjaźnić się z domem i z synem  
żona jest matką, domem  
jest wszystkim

## MALEŃKI SYN

Synek ma niebieskie oczy  
jak kolory kuchni, w której  
matka panuje nad żywiołami  
nad wodą i ogniem  
nad produktami w spiżarni  
powietrzem i atmosferą domu

Synek też opanował żywioły  
niebieskie oczy, uśmiech, swoje  
rączki  
wodę na kąpiel, ogień miłości  
matkę i ojca  
słońce i atmosferę domu

Matka panuje nad żywiołami  
synek nad matką i ojcem  
kto jest zwycięzcą  
kto szybciej opanował żywioły

## ŚMIECH PSZCZOŁY

Syneczku

A przestańże kręcić figlarną czupryną  
I śmiechy zaczepne rozrzucać wróbelkom  
Na drogę popatrz  
Piłeczka lekka trawek dotyka  
Słońko w tę stronę w tornistrze z promyka

Syneczku

Bo jakże kokardkę u szyi zawiążę  
I bucik na nóżkach ptaszynach skrzydlatych  
Na drogę popatrz  
Motyl nad chabrem w śmiech zaplątany  
A sarna w oknie je tulipany

Syneczku

Czyż mogę tornister rąk krzykom narzucić  
I oczy odszukać dwie gwiazdy błękitu  
Na drogę popatrz  
Mamusi, gdzie jest ten promyk i sarna  
To ty syneczku do szkoły z rana

Syneczku

Mój motyl, mój chaber, ty rano do szkoły  
Sarenka i słońko, mój synek, śmiech pszczoły

## UMIEĆ ROZMAWIAĆ

matka zawsze rozumie  
swoje dziecko  
ojciec nie zawsze przyjaźni się  
z synem  
musi nauczyć się  
przyjaźni  
od małego syna  
uczyć się rozmów  
patrzenia małymi oczami  
na wielki świat  
aby umieć rozmawiać  
z dorosłym synem  
bardzo serdecznie  
nawet wtedy gdy nie będą  
mogli się zrozumieć

## DZIECI

Czytałem u poetów  
wiersz o rączkach dzieci  
że w kołysce  
rączki  
w szkole widzą  
rączki  
pod choinką  
przy obiedzie  
i wśród płaczu  
rączki

Jedną widzę wbrew poetom  
tylko oczy dzieci  
i w kołysce  
także w szkole  
oczy patrzą, płaczą  
wiedzą  
tylko oczy  
zawsze ufne  
dwie drabinki  
i świat cały

Sprzeczam się więc z poetami  
gdyż dzieci to  
oczy  
błękitne i jasne



czarne i piwne  
brama radości  
sam uśmiech  
poznawanie świata  
świeże zdziwienie  
drogowskaz

Nie chcę, by oczy były ręką  
która  
twardnieje  
zmęczona, zniszczona  
Nie chcę, by oczy były  
rękami

## KOŁYSANKA

Cisza i sen  
w zaświatach hen  
zagasło już  
świecenie zórz  
wysoko tam  
to oczko znak  
to gwiazdka ma  
cichutko gra  
każe mi spać  
by jutro wstać  
i przędzie len  
a złoty sen  
bajkę mi tka  
i rzęsy tak  
układa mi  
że sen się śni  
a anioł stróż  
baśń wonnych róż  
życzy mi śpij  
o niebie śnij

## MELDUNEK MINISTRANTÓW

Boże i Panie  
I Matko  
Częstochowska  
Polscy ministranci  
Meldują się  
Na rozkaz

U Bożych stóp  
Modlitwa nasza  
Przy tabernakulum  
Straż  
Obsługujemy co dzień  
Ołtarze  
Swoją powinność  
Każdy z nas  
Zna

Charakter tworzyć  
I czystą drogą  
Z imieniem Bożym  
Przez życie  
Iść  
Święta ofiara uczy nas  
Życia  
Jak silnym być  
Mądrym

Jak świętym  
Być

Pełnimy służbę  
W twórczym czuwaniu  
A z nami czuwa  
Bóg  
Byśmy wyrosli dobrzy  
Jedną wybrali drogę  
Wśród wielu  
Dróg

Jedna jest droga  
Tą drogą Bóg  
W nim jest zawarta  
Radość i praca  
Rodzina własna  
Ołtarz i świętość  
I przyszłość jasna  
I pokonany wróg

Boże i Panie  
Spokojnie możesz  
Nas ministrantów  
Obdarzyć swym  
Zaufaniem

## BUKIET SERC

Nie kwiaty składam  
Lecz nasze serca  
Zanieś je Bogu  
Arcypasterzu  
Tam się odwaga nasza  
Powiększy  
I kontakt z Bogiem  
Bliższy zawiąże  
Tą prośbą witam Cię dzisiaj  
Panie  
Kościoła Księżę

„OŚMIELAMY SIĘ MÓWIĆ”

## JUTRZNIA

W biel kwiatów jabłoni  
ustroję swą duszę  
i drogę wysypię  
jaśminem  
wschód tęczy rozdzwoni  
mą radość i ciszę  
i pustkę wypełni  
swym hymnem

I stanę przed progiem  
i serce na dłoni  
łzę obok ułożę  
ci Panie  
zrozumiesz, Tyś Bogiem  
tęsknotą duch płonie  
przyjść zechciej, gdy mam  
rozmyślanie

## NIEPOKALANA

Na błękitach zarys twojej postaci  
Przedziwna

Najpierw kontur: pomysł Boga  
Wnętrze: łaska, a z nią Słowo  
Całość: Matką jesteś życia  
Rosą wzrostów  
Pani

Pieśnią życia pochwalona  
Tęczo wzorów  
Która świecisz Bogiem  
Wszystkie w sobie skupiasz blaski  
Wszystkie obejmujesz serca  
Ty  
Najlepsza, dusz tulenie  
Przed wiekami pomyślana  
Piękna  
Witaj, o Niepokalana



## PROŚBA

Przyszłaś na ziemię tak piękna  
gdyż w pięknie pełni łask  
Przyjdź do mej duszy  
Matko Boga

Gdy przychodzisz  
rzeka jest dla ludzi najczystsza  
wodą  
dziecko rodzicom sprawia  
radość  
młodość staje się ofiarna  
na głowie chorego ktoś zmienia  
kompres  
staruszka uśmiecha się do  
słońca  
człowiek wybacza człowiekowi

Gdy przychodzisz tak piękna  
w pięknie pełni łask  
Przyjdź do mej duszy  
Matko Boga

## ULECZ CIERPIENIE

Znasz ziemi duszę  
Maryjo  
Dni jej wiosny  
Jesień znasz  
I tę częstą lata  
Suszę  
Chwil krzyżowych  
Twarz

Tyś nieba pani  
Maryjo  
Eliasa obłok  
Ros  
Z Twojej pozwól świętej  
Dłoni  
Pełny łask wziąć  
Kłos

Matko  
Krzyżowe ulecz  
Cierpienie  
Ziemi suchej  
Deszczu daj  
Uśmiech ludziom  
Szczęście  
Miłość  
Miłość stworzy  
Maj

## LITANIA

Maryjo

Tęsknoto nasza do Boga

Wzruszenie nasze

Wzorze

Tak bliska Trójcy Świętej

Umiłowana

Pełna łaski

Która przynosisz ludziom miłość Chrystusa

Która podnosisz naszą miłość

Aż ku Duchowi Świętemu

Płacząca

Pełna troski o moją duszę

o naszą świętość

o chwałę Boga

Aby nas Bóg wydzwignął

przeniósł w swoje serce

Abyśmy stali się narzędziami

Chrystusowych działań

Jego własnością

Oddaj nas Bogu swymi rękami

Bożą rzecz i Twoją

ku Tobie kierujących oczy i duszę

Abyśmy Ojcu, Synowi i Duchowi

Świętemu

przez Ciebie oddali chwałę

Abyśmy ukochali Boga nade wszystko

miłość Twoją i naszą

tęsknotę Twojej i naszej duszy  
Abyśmy za grzechy wynagradzali  
miłością  
Abyśmy modlitwą ratowali ludzi  
naszych braci  
Abyśmy umieli przebłagać za tych  
których zgorszyliśmy  
których przez zaniedbanie  
nie przybliżyliśmy do Boga  
Uratuj ich  
Gwiazdo mórz  
Uratuj nas  
Abyśmy umieli przeżyć żal  
który da nam Boga  
Abyśmy zasłużyli na trwanie  
przy Tobie  
dla Ciebie  
i przez Ciebie  
w Bogu  
Nasza Matko

## RORATY

Niebo ucałowało ziemię  
rosą  
i stał się chleb  
Kołysankę wiatry  
niosą

Niebo podało ziemi  
słoneczne dłonie  
na rękach zawisł  
kłos  
uśmiechy w rodzinie  
rosną

Chleb wniósł do domu radość siły  
na drzewie zawisł  
I płacze, płacze radość  
modli się

## ŁAMANIE CHLEBA

W poszumie przyszedł skrzydeł  
po trzykroć święty Duch  
Piotr mszę codzienną składa w Rzymie  
Ojciec, Syn, Duch

Miasto śpi jeszcze, lecz wierni  
gromadka chrześcijan i Piotr przy kamieniu  
Chleb łamią

Modlitwa tęsknot, róża wśród czerni  
chyli się, prosi  
o ulgę w cierpieniu  
Chleb łamią

Codzienne troski, wizje katuszy  
i żal, żem myślał, na co się trudzić  
tęsknić za dobrem, wybierać mękę  
życie od nowy i patrzeć z lękiem  
jak tych najlepszych, wzory i świętość  
arena prześle w odwieczne Piękno

a my, jak ślepcy, sami bez wzoru

Piotr rzekł: tu błędzisz

Pan został z nami  
Owego, świadczę, przed męką wieczoru  
Chleb łamał  
Gromadka chrześcijan i Piotr przy kamieniu  
i Boży z nimi Duch  
został z Kościołem w poszumie skrzydeł  
Piotr mszę codzienną składa w Rzymie  
Ojciec, Syn, Duch

## TRWANIE

*„a bramy piekielne nie zwyciężą go”*

Kłębi się przestwór  
wiatr dmie  
a dębu ogrom wśród cmentarzysk  
dźwignięty w górę  
trwa  
tam w dole ślad katastrof  
tam powalone pnie  
Na nich pod dębem pędy młode  
i kwiaty wokół pełne barw  
i woń rozrostu, zieleń traw  
i niewidoczny lot gołębia

Kłębi się przestwór  
błysk, grom  
tumany cieniów łączą siły  
i trwałości szarpią dąb

Kiedyś, nim legły tutaj pnie  
znad szczytów sosen  
gołąb zleciał  
i ziarno oddał ziemi  
Pęd  
wzrost  
i dębu ogrom wśród cmentarzysk  
potęga - drzewo trwa



## LAS

Jak młode trawy  
zielone na wszystkich drogach  
jak młode drzewa  
które wyrosną w las  
my, dzieci  
bierzemy świat na ramiona  
jak niegdyś Krzysztof  
i Boga w serce  
i zbudujemy życie  
wzdłuż szos, autostrad i tras

I rozumiemy Boże sprawy  
i Bożą myśl  
i nie potrzeba wielu lat  
by umysł dojrzał  
z Jezusem - Przyjacielem  
ujęliśmy się za ręce  
i udźwigniemy świat

Ramiona nasze to siła lasu  
a lasem dzieci, których jak trawy  
na polskich drogach  
których jest las  
rośniemy w Bogu razem  
z Jezusem

czy jest gdzie siła większa  
niż w nas  
to rośnie Kościół  
w las się rozrasta  
Bóg w sercach dzieci  
ze wsi i z miast

## METANOJA

Tęsknota wyznaczyła mi trasę drogi  
niosłem komuś to, co miałem  
w rękach  
zatrzymałem się na drodze  
gdyż  
łąka pełna była kaczeńców

Nie, to nie łąka zawiniła  
sam zawiniłem chcąc wypocząć  
paliło mi dłonie to, co niosłem w rękach  
to była moja miłość  
na chwilę oddałem ją łące  
dłonie zanurzyłem w strumieniu

Miłość płonęła, nie, nie paliła dłoni  
pamiętam tylko, że miałem ją komuś zanieść powiedziałem  
więc do łąki  
„przyniosłem ci miłość”

Pod drzewami spotkałem dzieci  
oddałem im miłość  
zwróciła mi ją łąka, gdy poprosiłem  
w miastach smutne posągi z dawnych wieków  
czekały na miłość, aby ożyć

dałem im miłość  
dzieci zgodziły się mi ją oddać

Oddałem miłość ludzkim uśmiechom  
gdy posągi się przyznały  
że nie jest im smutno, gdy są bez miłości  
wśród uśmiechów jeden był najpiękniejszy  
to był uśmiech Boży

Nie widziałem tego uśmiechu  
usłyszałem tylko „przyniosłeś miłość  
ułoż ją ma mych dłoniach  
właśnie na nią czekałem”

## RACHUNEK SUMIENIA

Biegnę szkolnym korytarzem  
i mijam niszę białą  
myśli wstrzymałem  
słucham bzów hejnału

Myśl moja biegła krętą drogą  
przez smutek, walkę, domu ciszę  
i zagrał hejnał  
kwiaty bzów w białej niszy

Dlaczego bzom nie oddałem  
serca, traciłem życie  
bzom i tylko Tobie  
Boże  
Najczystszy Kwiecie

## MODLITWA NA DZIEŃ ZIMOWY

Bieli przecudna  
Duchu Święty

Upadasz śniegiem  
na szarą ziemię  
na grudę dróg

W dziecięcych oczach  
Tyś rozradowaniem  
i troską  
aby nie wypadł z sanek  
maleńki brat

Jesteś ciepłem  
dla pól  
które zasnęły  
po pracy

Białą daj okryć  
smutek  
który z tęsknoty  
za pięknem  
układa się na sercach  
cieniem  
i wprowadza  
mrok

Białą uczyni dusze  
dla których jesteś  
uciszeniem  
i wskaż umysłom  
drogi

Który jesteś  
w nas  
i w śniegu  
Amen

## MODLITWA ZA NIEWIDOMYCH

Wodo

weź moje oczy, są na dnie strumienia

daj je niewidomym

Woda zwróciła oczy patrzącemu

Porcelanowy Chrystusie na Krzyżu

weź moje oczy, daj nie niewidomym

daj mi swoje

poradzisz sobie bez porcelanowych oczu

niewidomi zabłądzą bez moich

nie możesz im dać swych oczu

porcelanowych

niewidomi zbiją je grając w piłkę

ja będę strzegł porcelanowych oczu

mnie łatwiej o nie się troszczyć

Daj im także moje serce

nie jest mi potrzebne, gdyż już pokochałem

Ciebie

Ty nosisz moją miłość

gdybyś mi dał swoje serce porcelanowe

byłoby Ci lżej na Krzyżu

wodo

Chryste



## MOCNIEJSZY NIŻ ŚMIERĆ

gdy głosem kogoś skazanego na śmierć  
w Oświęcimiu  
Chrystus w tym bracie najmniejszym, cierpiącym  
zapropozował wybór niepojęty  
i trudny  
czytelny tylko dla wiernie kochających  
by miłość zwyciężyła  
ojciec Kolbe był po stronie bliźniego  
porzucając życie, które już dawno  
oddał Bogu  
wraz z sercem  
z całą myślą, ludzkimi wartościami

świadkiem Boga jest człowiek  
który w obronie życia  
umie nie zachować życia dla siebie  
umie ocalić miłość  
a miłość pozostaje

gdy został zakonikiem i kapłanem  
wszystkich ojciec Kolbe pragnął ocalić  
wraz z Chrystusem ukryć w Bogu na wieczność  
i na przebywanie w szczęściu, „twarzą w twarz”  
więc wsiadł do samolotu, aby zanieść  
pisaną informację o miłości  
Bożej  
do najodleglejszych zakątków kraju

do Hiroszimy  
do wszystkich ludzkich tęsknot  
wiedziony wzorem, którym  
jest Panna Najświętsza ukazująca  
Syna

Syn Boży przyszedł, aby wydobyć nas  
z bolesnego zła, z grzechu  
aby przywrócić Bogu  
ojciec Kolbe przyszedł, aby przywrócić  
nas Bogu  
z zaplątanych myśli, z uwikłań serca

gdy ojciec Kolbe był dzieckiem, już wybrał  
koronę miłości, koronę cierpienia  
więc chorował bez skargi  
uczył się, nauczył  
budował wspólnotę osób i klasztor  
dla niej  
w namiocie Ludu Bożego wędrując  
od serca do serca  
kołatając do myśli ludzkiej, aby  
otworzyła drzwi Bogu

aż we wspólnocie osób z Oświęcimią  
w klasztorze cierpienia

wołaniem kogoś skazanego na śmierć  
głodową

Chrystus poprosił o znak, o świadectwo  
że mocniejsza niż śmierć jest

miłość

## PSALM NAWRÓCENIA

Nie mam żalu  
że przyszedłeś  
do wielu z mych braci  
ktoś najbliższy  
Boże mój  
i drogi

tylko tęsknię do tych  
chwil  
co przyjdą  
gdy będę miał własny  
dom  
a w oknach doniczki  
z kwiatami  
i Ciebie  
nie jak gościa  
jak obcego  
ale najbliższego  
z przyjaciół

## CHRYSTUS W OGRÓJCU

Jesteś sam w ten wieczór  
Jezu Chryste  
wśród ogrójcowych drzew  
sam ze swym  
niepokojem  
z pytaniami  
przerażony przyszłością  
perspektywą samotnej  
męki  
nie ma obok nikogo  
kto by Cię pocieszył  
uspokoił  
był z tobą  
w najtrudniejszej nocy

Dosięgasz miłością Ojca  
jesteś z nim przez swe  
Bóstwo  
i nie doznajesz Boga  
w swej ludzkiej  
psychice  
będąc zarazem Bogiem  
takie jest prawo  
bytowej odrębności  
człowieka, którym też w pełni  
jesteś

Twoje człowieczeństwo  
jest doświadczone lękiem  
szukasz pomocy  
pociechy w sercu  
najbliższych  
ci ukochani są nieobecni  
zasnęli w jakimś miejscu  
ogrodu  
są i ich nie ma  
sam pijesz kielich  
goryczy

Męka osamotnienia  
jest ogromna  
a przecież musisz  
przetrwać  
czas niepewności  
mękę czekania  
na bezpośrednie doznanie  
w swej ludzkiej psychice  
miłości Ojca

## PSALM CIEMNEJ NOCY PSYCHIKI

Boże spotkany  
w realności wiary  
nie ma Cię w moim  
przeżyciu  
nie doznaję Cię  
w psychice  
w warstwie przeżyć

W swej psychice jestem  
tylko sam  
ze swym niepokojem  
z pytaniami  
przerażony przyszłością  
doświadczony lękiem  
umęczony tęsknotą  
ktoś bezdomny  
gdyż serce nie wspiera się  
na odczuwanej  
radości

Jesteś w mej duszy  
i nie ma Cię w mej  
psychice  
oddziela nas to  
że Cię nie widzę  
że nie widzę jasno  
swego losu

sensu życia bez  
Ciebie

A przecież muszę przetrwać  
czas niepewności  
mękę czekania  
na bezpośrednie doznanie  
Twojej obecności  
muszę przetrwać głód  
miłości  
którą jesteś

Nie doznaję Cię  
w swej psychice  
Ciebie  
najcenniejszej perły  
wyłowionej z morza  
Ciebie, światła  
moich oczu  
przeżyć, psychiki  
mego serca  
nadziei moich marzeń  
Ciebie, Boże



## PSALM PUSTYCH DNI W ZIMIE

Jeszcze zima  
jeszcze śnieg przed domem  
lecz także kilka godzin  
słońca w południe

Patrzę przez okno pokoju  
w którym jestem  
nad drzwiami barokowy  
aniołek  
na ścianach drewniane posąжки  
świętych  
na sprzętach świece  
widzę to patrząc przez okno  
w zimowe słońce

Nie jestem smutny  
a łzy płyną mi z oczu  
dlatego  
że patrzę przez okno  
w zimowe słońce  
gwałtowne  
iskrzące się w śniegu

Wyglądam przez okno  
wypatruję Cię, szukam  
swojego słońca  
Widzę je na niebie

ogromne, raniące oczy  
strząsam łzy, gdyż  
zasłaniają mi Ciebie

Widzę Cię sercem  
Boże  
słońce mojego nieba  
bez Ciebie nie widziałbym  
piękna świata  
i śniegu przed domem

## PSALM PUSTYNI

Jeśli się nade mną nie zlitujesz  
jeśli się nie zlitujesz, Panie

spełni się obawa Hioba  
nie zastaniesz mnie w domu o świcie

nie będzie mnie w południe  
wieczorem znajdziesz dom pusty

nie usłyszysz wołań z dna mej biedy

wyjdiesz na ziemię suchą szukać mojej duszy  
na piaski bezwodne, na pustkę

w gruzach miasto twoje, dom mój  
wyniszczone ogrody, zasypane źródła

szarpią mnie tęsknoty, zwierzęta pustki  
biegam po pustyni i pragnę się ukryć

włokę kości swoje, piasek zasypuje oczy  
nie zobaczę Cię, gdy będziesz nadchodził

piasek zasypie kości, odejdę, nie zastaniesz mnie  
i będziesz płakał na ziemi suchej

i będziesz nasłuchiwał wołań z dna mej biedy  
Jeśli się nade mną nie zlitujesz  
jeśli się nie zlitujesz, Panie.

## PSALM TĘSKNOTY

Nie ma Cię w mojej duszy  
nie ma Cię, Boże

Grzech mi odebrał Twą miłość i Ciebie  
jesteś poza mną, daleko i obok  
zdążam ku innym przedmiotom miłości  
taka jest bowiem konsekwencja grzechu

I jesteś tylko tęsknotą mych tęsknot  
Idąc ku czemuś, co utracalne  
moja tęsknota tęskni do Ciebie  
Ty także tęsknisz do mnie z daleka  
wyglądasz mojej miłości

Nie ma Cię w mojej duszy  
wiem tylko o Tobie, pamiętam  
pozostał mi kontakt z pojęciem Boga  
kontakt z wiedzą. Jak cenna jest wiedza  
jak wartościowa jest pamięć  
i życie pojęć, dalej cień tego, co było

Cień rozpoczyna się od Ciebie  
i Ciebie dosięga  
Może tęsknota tęsknot jest cieniem  
Twojej do mnie miłości

Jesteś i nie doznaje Cię moja dusza  
znów oddalona o brak  
Twojej we mnie obecności

I cierpię tęskniąc, niecierpliwie się, buntuję  
odchodzę łudząc się, że zmniejszę tęsknotę  
gdy dostarczę tęsknotom przedmiotu doznań

Nie czekam na Ciebie, nie wytrzymuję głodu  
braku Twojej bezpośredniej obecności  
w duszy

Z daleka śledzę Twój cień nieśmiało  
chodzę po drogach pojęć  
chcę schwytać w dłonie umykającą  
tęsknotę tęsknot do Ciebie

Nie schwytam cienia, nie spotkam się z Tobą  
w pojęciach  
nie odzyskam Cię w tęsknocie

Tylko miłość przywróci mi Ciebie  
Tylko miłość dosięga miłości

Czekam na Ciebie, wyglądam przez okno  
może zadzwonisz do drzwi i może  
usłyszę dzwonek. Otwieram drzwi domu  
nie ma Cię, Boże, nie ma Cię  
w mej duszy

## PSALM POKUTNY

Był dzień promienny  
było widno  
i rozsunęś nad dniem  
ciemności  
zmiłuj się nade mną

Była droga otwarta  
do Ciebie  
pozwoliłeś na niej wznieść  
barykady  
usuwała je Marta  
lecz w gniewie  
usuwała długo  
i zostały  
cieniem zwady

A przy drodze rozkwitały  
żyta  
i nadzieją niosły  
wielkich plonów  
teraz puste pole  
strata  
gdyż złamały plon  
wichury  
niby jęk gromiących  
dzwonów

Rosły drzewa w sadzie  
zieleniły się  
i trwały  
przyszły mrozy w grudniu  
walka  
i poumierały

Był ktoś dzieckiem, synem  
ukochaniem matki  
chata roześmiana  
i zabrakło chleba  
wreszcie sił do walki

Dlaczego

Było widno  
i rozsnułeś nad dniem  
ciemności  
zmiłuj się nade mną

Lecz  
choć to mi w duszy  
niechaj się rozwija  
jedna myśl i słowo  
Twoje trudne  
fiat



## PSALM PŁACZU

Patrzę wokoło  
za bramę zadumy  
na pełny świat  
patrzę też w serce  
tu w środku życia  
pagórek mogiły  
złamany kwiat

Wyznam Ci, Boże  
swoją nieprawość  
choć moje confiteor  
nie ciekawe

Pagórek mogiły  
złamany kwiat  
ruiny w duszy  
ruiny  
pełno strat

Czy tych ruin  
jestem przyczyną  
tylko sam  
Kolumnady pragnień  
narastały przez dni  
a fundamentów  
nie można było  
układać

mówiono też  
że jeszcze nie czas  
zakładać dachy

Chciałem wznieść  
iglicę wysoką  
by dosięgnąć światła  
u źródeł

Nie tylko ja  
urządzam siebie  
nie pozwoliłbym  
aby runęło  
tyle najlepszych  
zamierzeń  
i nie chcę mówić  
że to Ty, Boże  
nikt nie uwierzy

Nikt się nie zdziwi  
że jestem klęską  
to są rzeczy znane  
od początków życia  
kolumnady pragnień  
iglice dosięgań  
nawet z Tobą  
spory  
Człowiek już żył

buntem  
wiele nie rozumiał  
mój żalu

Ktoś już przeżył  
mękę wąpień  
ktoś już ciężar  
przeżył winy  
swoim smutkiem  
nie poruszę serc  
wiem

Nawet wiem  
że nie więcej  
niż Hiob  
doznaję bólu  
i nie groźniej  
niż Jeremiasz  
wołam w górę  
skargą, buntem  
jegoś podszedł  
i zostawił  
„o niestały  
prądzie wody”  
ale jednak  
Ty z nim byłeś  
a ja jestem  
tylko ruiną  
Zburzone me

pragnienia  
stawiałem je  
na nietrwałym  
piasku  
przyszły wichry  
zamieć pustyń  
wątpień burze  
grzechu cień  
przesłonięty Bóg

Sam zostałem  
gdyż Ciebie nie ma  
tam, gdzie jest  
grzech  
czy myślisz Boże  
że z nim dobrze  
on wiecznością trudu  
beznadziejnych spojrzeń  
tam, gdzie ty jesteś

Znasz człowieka  
on Cię szuka  
chce dosięgnąć  
Ty przychodzisz  
gdy Cię prosi  
jesteś z nim  
a gdy cienie  
Cię zakryją  
i gdy wola

nie przyzwala  
na schylenie głowy  
bo naiwna  
pozostajesz z daleka

A tu brak  
i fundamentów  
nie można zakładać  
brak Ciebie

Możesz nie nazywać  
tego tragedią  
możesz nawet  
minąć mnie  
i nie czuję  
żem to winien  
choć rumowisk  
jestem światem  
albo dobrze  
moja wina  
lecz Ty jesteś  
ha, nie bratem

Nie, to tylko  
zaduma  
nad mogiłą  
nad złamanym  
kwiatem  
To tylko serce

się miota  
to tylko forma płaczu  
tylko tęsknota

## PSALM CIEMNEJ NOCY DUSZY

Czy jestem za mało zgięty  
pochyła wierzba  
i połamany wichrem łan  
żeś na mnie rzucił ciężar gradu  
burzęś rozpętał czarną  
by mi korzenie wyrwać z ziemi miłej  
Ale ja się trzymam  
całej duszy mej rozpaczy krzykiem  
ziemi miłej

Ty mnie przesadzić chcesz na inne pole  
choć zgody mojej  
nie masz

Ja się z gleby mej nie ruszę  
stąd, gdzie tworzy się myśl moja  
z ziemi mojej

Cóż mi z tego, że przede mną  
krajobrazy roztoczyłeś  
takie cudne

Ja tam zginę  
gdy z swej ziemi wyjdę wszystek

Choć mi częścią zostać pozwól  
choć korzeniem w ziemi mojej

a rozkwitnę kwiatem Twoim

Pogódźmy się

Czy jestem za mało zgięty  
pochyła wierzba  
i połamany wichrem łan



## PSALM ZŁORZECZĄCY

Niechaj cię mój gniew dosięgnie  
złudno  
niech cię obrzuci spojrzeniem gradu  
i śmierć zada  
dość już omotałaś serc  
mackami ośmiornicy  
bez treści złonośna

Gniew mój niech sięga w głąb  
w istotę twą zła pełną  
wrogu mój  
złudno

Na krawędź zdradliwą  
ciągnęłaś tęczy mamidłami  
myśl  
która jaskółek gamą  
wydzwaniać chciała tęczy  
melodię  
tę z serc do serc

Wiodłaś w pustkę  
za krawędź treści  
złonośna

Niechaj cię mój gniew dosięgnie

## PSALM ZGODY

Nie mam przyjaciół  
których sobie wybrałem  
zgodziłem się na tych  
których postawiłeś  
na mej drodze

Nie wykonuję prac  
do których tęsknię  
którymi chciałem wyrażać  
tyle swych  
umiłowań  
i które oddałem, aby podjąć  
prace Twoje

Nie mam swoich drzew  
i swoich melodii  
odszedłem od nich  
idąc do Ciebie  
czym jeszcze nie jestem  
i tęsknię

Ty wiesz, że w tym  
początek drogi

## PSALM PROŚBY

Napisz do mnie list  
Mój Boże  
Nie ma od Ciebie wieści  
Może jutro coś przyjdzie  
Może przybędziesz  
Może zapukasz do mych  
Drzwi  
Nasłuchuję, wciąż czekam  
Wydaje mi się  
Że usłyszę dzwonek  
Że wejdiesz  
Tak ciężko w tej tęsknocie  
Tak źle  
Napisz, napisz  
Nie trwaj w milczeniu  
Napisz do mnie list  
Mój Boże

## PAMIĘTAJ, MÓJ BOŻE, ŻE CIĘ KOCHAM

Zawsze pamiętaj, mój Boże  
że Cię kocham  
Gdy będzie mi smutno  
bądź przy mnie, przyjdź  
zawsze podejmie Cię moja  
tęsknota

Zawsze podejmij moje serce  
mój Boże  
gdy będę wracał ze swych  
wędrowek  
zawsze czekaj na mnie

Zawsze kochaj mnie, Boże  
zawsze będę Cię kochał  
nie zawiodę Cię, myślę o Tobie  
myśl o mnie  
nadziejo moich tęsknot  
mój Boże

## PIEŚŃ IMION BOŻYCH

Który uweselasz młodość

Który jesteś

Którego kocham

Wiaro moja

Nadziejo

Moja miłości

Umiłowany mój

Utracony

Odnaleziona drachmo

Najbliższy z przyjaciół

Łzy moje

Tęsknota moja

Życie moje

Chwało moja

Moja myśli

Pragnienie moje

To, co najtrudniejsze

Pan mój ze mną

Tajemnico

Ojcze

Synu

Duchu Święty

Trójco osób

Amen

## DEFINICJE

## MIŁOŚĆ

miłość jest turystą  
biegaczem który  
pobiją rekord dotarcia  
do przedmiotu tęsknot

jest odkryciem odległości  
między sercem i sercem  
jest treścią płaczu  
i treścią uśmiechu  
jest wielkim cierniem  
wbitym w dno bólu  
w samo cierpienie  
i w radość

jest cierniem wbitym w cierń  
w samą siebie  
jest osią rozdarcia  
jest osią jedności  
sumą braków i nadziei

jest najbardziej turystą  
który przebiega obszary  
niespełnień i spełnień

## PRZYJAŹŃ

przyjaźń jest zrozumieniem  
że czyjeś oczy które płaczą  
które się śmieją  
muszą dotknąć mojego ramienia  
by oprzeć na nim ból  
cierpiącej miłości  
podzielić radość

jest odpoczynkiem w drodze  
do własnego serca  
które odwiedzam mieszkając  
w czyimś sercu

jest umocnieniem  
wspólnym oczekiwaniem  
jedności  
smakiem tego, co nieskończone  
jest w dwu sercach  
kwiatem miłości



## RADOŚĆ

radość  
gdy naszą miłość podjął  
ktoś kochany  
gdy zadzwonił do drzwi  
przyszedł

ukojenie tęsknot  
światło i ciepło  
cisza  
gojąca się rana bólu  
środowisko nadziei  
spotkanie piękna  
dar miłości

spotkałem ciebie

## UŚMIECH

uśmiech  
jest orłem  
mija chmurę  
smutku  
wynosi w górę  
ludzkie serce  
powoli jednak  
powolutku

i bzy układa  
w bukiety  
jest wiosną  
łagodnym listem  
osusza łązy  
i wtedy  
wiem, że przetrwam  
gdyż jestem

## WDZIĘCZNOŚĆ

wdzięczność jest patrzeniem  
jednej miłości na drugą  
jest otwarciem drzwi serca  
aby zachwycać pięknem  
przyjaźniące się z nami  
serce  
jest wymiana piękna  
miłości  
przyjęciem w swoje serce  
jej odblasku

# SAMOTNOŚĆ

samotność  
granica między  
zbliżeniem i oddaleniem  
głód matematycznego dodawania  
serc  
głód pełni

jest wiedzą o innych  
i brakiem wiedzy

jest poszukiwaniem  
poszukiwaniem miłości

## TĘSKNOTA

Polecieć dymem  
z komina  
gwiazdy nanizać  
na sznurek  
nad wodą piaskom oddać  
zmęczenie  
serce utulać

## SMUTEK

smutek  
jest tym, co przejrzyste  
przez co widać cierpienie  
i miłość

jest poszukiwaniem  
serca  
jest tułaczem  
wygnańcem  
drogą ku światłu  
granicą  
między dniem i nocą  
pięknem zmierzchu  
cieniem nadziei  
zrozumieniem  
konieczności niepowodzeń

jest wstępem  
do zamyślenia  
a może wstępem do  
mądrości

## PŁACZ

gdy człowiek płacze  
pytają  
czym jest płacz  
odpowiem

jest znakiem bezradności  
i męki ponad wytrzymałość  
jest prośbą ostatecznej walki  
nadzieją zwycięstwa  
w prośbie o litość

jest uznaniem czyjejs  
przewagi  
białą chorągwią pośła  
siłą i brakiem siły  
bronią przegrywających  
którzy zwyciężają

jest sercem pojednania  
apelem o miłość  
rosą miłości

sobie odpowiem krócej  
płacz jest płaczem

## CIERPIENIE

Cierpienie  
to ból miłości  
pozostawionej w jednym  
człowieku  
i nie podjętej  
Cierpienie  
to miłość  
samotna  
sercu  
które nosi miłość  
samotna miłość  
sprawia ból  
to miłość boli

im większa miłość  
tym większe cierpienie  
prosisz  
aby ktoś podjął  
samotną miłość  
ból miłości  
twoje cierpienie  
aby ktoś podjął  
miłość  
która boli



## GŁOS MIŁOŚCI

Może cierpienie jest skutkiem tego  
że miłość ludzka nie chce pozostać  
bez miłości Bożej  
może cierpienie jest głosem miłości  
która domaga się powiększenia  
o miłość Bożą  
i może boli nas miłość dlatego  
że jest samotna  
i pragnie powiązań  
z miłością bożą  
pragnie jakiegoś uzupełnienia  
jak my pragniemy ludzkiego serca  
aby nas kochał ktoś także  
gdy my go kochamy

## ŻAL ZA GRZECHY

Żal jest odejściem człowieka  
od siebie  
od ukochania swojej miłości  
jest prostowaniem dróg miłości  
w decyzji powrotu do miłości  
Bożej

Żal jest słyszalnym dla Ciebie  
Boże  
głosem i płaczem tęsknot miłości  
jakąś refleksją, która wiąże miłość  
człowieka z miłością nieskończoną

Jest także płaczem zrozumień  
i odczuć  
ukryciem wstydu, że człowiek wybrał  
dla siebie coś, co nie zastąpi  
miłości Bożej

Jest płaczem bezgłośnym, tym bardziej  
bolesnym  
który oczyszcza, przywraca możliwość  
wnikania w miłość  
którą Ty, Boże, jesteś

## OBCY

obcy to tylko  
ci niezauważeni  
o których mało  
lub nic nie wiemy  
których nie kochamy  
gdyż  
nie czytamy  
w nich tego  
czym żyją

## BÓG

Jest słońcem  
ludzkiej tęsknoty  
jej uśmiechem  
Jest spokojem  
ludzi  
Jest tajemnicą  
której zwierza się  
własne tajemnice  
Jest naszym  
cierpieniem  
budzącym tęsknotę  
Jest obroną  
przed cierpieniem  
przed tęsknotą  
Jest łkaniem  
bezgłośnym  
które rozrywa  
serce  
i je zamyka  
tuli, ucisza  
aby łzy nie dotarły  
do oczu  
Jest myślą o kwiatach  
o bzach i jaśminach  
Jest nadzieją

kolorem  
złotych kaczeńców  
złotym słońcem

Jest miłością

TRENY

## MARSZ ŻAŁOBNY (motyw z Chopina)

Sunął powoli cień smętny ulicą  
Kwiatom, które się do słońca wiosną  
uśmiechały  
rzucił na wiatr kir

Cicha, jak szelest, skarga pędów brzozy  
i rytm łamania się serca rozkwitań  
gdy upadł kir

Za oknem mrok, przetkany gwiazd uśmiechem  
i lamp ulicznych  
Rzucam na mrok myśl srebrną, haft tęskny  
wypracowany w sercu widnego pokoju  
Pokój wypełniony kolorami tonów  
wysypujących się z głośnika, ożywiony sercem  
które haft układa i ozdabia nim mrok  
ten za oknem  
przetkany gwiazd uśmiechem i lamp ulicznych

Sunął powoli cień smętny ulicą  
Kwiatom, które się do słońca wiosną  
uśmiechały  
rzucił na uśmiech kir

Najpierw szmer wieczorny liścia

i ogniki świętojańskie. Cisza  
Gdzieś zadzwoni srebro dźwięku  
szuwarowych kwiatu koron  
i przefruną sny  
Potem echo piosnki młodej  
i rozśmieją się klawisze  
Naraz błysk. Przetnie struny smuga jęku  
Grzmi  
Skądś wyłoni się dłoń matki  
ciepło tuli twoją twarz. Jest ci dobrze  
Grasz

Cicha jak szelest, skarga pędów brzozy  
i rytm łamania się serca rozkwitań  
gdy upadł kir

Na zakryte oczy zieleni napłyną tysiącem łkań  
jak z kaplicznej wieży  
i tłoczył się ciężarem swych drgań, i grał  
podzwonne

Sunął powoli cień smętny ulicą  
rzucał na uśmiech kir



## FIAT

Córeczce mojej śpiewa las  
i dla niej pachną zdroje  
słowik za oknem melodię тка  
jak człowiek

Córeczce mojej niesie maj  
rozkwitłe bzy i spacer w sadzie  
kapliczkę, w której biały dzban  
stokrotki stawia przy obrazie

Córeczce mojej anioł stróż  
oczy do snu skrzydłami skrywa

.....

Dlaczego jednak obok róż  
mogła  
na którą w męce co dzień niosę  
bzy i stokrotki mego fiat

## DZIECI UMARŁY

Kocięta, kocięta  
macie oczy, a na święta  
złota wstążka w włosy wpięta  
kocięta, kocięta

Laleczki, laleczki  
macie rączki i główeczki  
gdzie są rączki i główeczki  
gdzie są rączki, sukieneczki  
drogie oczy mej córeczki

Wózeczek, wózeczek  
dokąd ciągniesz go syneczku  
nie odjeżdżaj morzem, rzeczką  
syneczku, syneczku

Córeczko, córeczko  
uleciałaś górą, rzeczką  
nie śpij, ni śpij pod wstążeczką  
córeczko, córeczko

Pieśń przerwana i zaczęta  
gdzie jesteście me kocięta  
oczy moje i główeczki  
gdzie są ręce mej córeczki

Oczy moje, mój wózek  
odjechał mi syneczku  
mój syneczku, me kocięta  
pieśń przerwana i zaczęta.

## UŚNIJ JUŻ MÓJ ŻALU (motyw z Gałczyńskiego)

Uśnij już  
mój żalu  
skrzypkę już  
odżałuj  
gdzieżbyś biegł  
tak zimno  
rosnąć ci  
nie stygnąć  
cóż ci dam  
by ciszej  
jakżeż to  
w klawisze  
nowy ton  
rozpłaczesz  
lepiej mi  
śpij smacznie  
wciąż byś mi  
wybiegał  
wszyscy śpią  
nie trzeba  
jutro już  
pozwolę  
ależ tak  
pozwolę  
gdyby sen  
uśmiechów

gdyby ból  
daleko  
nie śpisz mi  
łzy pałą  
uśnij już  
mój żalu.

## ZAPOMNIEĆ

I wciąż pada deszcz  
i wciąż pada deszcz  
na serce padają łzy  
łagodzą cierpienie  
tęsknotę, zwątpienie  
że radość, jak wiosną  
kiedy kwiaty rosną  
lub kiedy pachną bzy

## TREN NA ZAGUBIONĄ RADOŚĆ

I cóż mi z tego  
że słońce świeci  
że znów w ogródku  
zakwitły kwiaty  
że gdzieś od lasu  
jakby echo leci  
smętnej piosenki  
którą ktoś bogaty  
w ciszę wewnętrzną  
radość i wesele  
tę piosnkę śpiewa  
i cóż mi z tego  
że jest szczęścia wiele  
skoro w mym sercu  
wiatr smutku powiewa

I cóż mi z tego  
że kwitną maliny  
że co dzień z rana  
śpiewają skowronki  
że ludzie się śmieją  
że pachną jaśminy  
a nad strumykiem  
fioletowe dzwonki  
codziennie myją  
swoje główki w rosie  
i cóż mi z tego

choć posłucham  
gdyż nuty ufności  
które się dodają  
dźwięczą w ich głosie



## TREN NA NIEWOLĘ SCHEMATÓW

Stłoczeni, bezwolni, idą

Przestrzeń opasana widnokrzem  
Zakreśla niezmiennie granice  
Nie mogę ich przekroczyć  
Wzloty ludzkości

Przestrzeń łudzająca bezmiarem  
Po wewnętrznych prowadzi drogach  
Męka trudu wzlatania  
Wyczuwa drogi za widnokrzem

Myśl płocka w górę ulata  
Jak dym  
Czy dzielić chce dymu losy  
Czy spojrzeć  
Na splątania dróg  
Lub może w słońce  
Wzlecieć

Stłoczeni, bezwolni, idą  
Opasani widnokrzem  
Bezmiarem wewnętrznych  
Dróg

## TREN NA KONIECZNOŚĆ PRZEMIJANIA

Wichru pełne jest pole  
I pędu, którym oddycha  
Świat  
Czy to za biurkiem, w szkole  
Odczuwasz mijanie lat

Było i znowu się stanie  
Poranek, miłość i śmierć  
Zaduma, lęk przed rozstaniem  
Spoczynek  
I trudy, które trzeba znieść

Bo życie czasem, jak w bajce  
Przepływa obok nas  
I każe nam być odpadkiem  
Sens tego i tragedię  
Czy znasz, czy już to znasz

## TREN NA ZMARTWIENIE ŚWIATEM

Smutku stwierdzenia jednej wiecznej lampy  
która bez przerwy płoniesz, jedna tylko

Sercem dotknąłem braku źródeł świata  
w tym słabym świetle zobaczyłem źródła

Aten i Rzymu i Jerozolimy  
piaski pustynne łyżycisną z oczu

W stolicach świata i obu półkuli  
przed ludźmi stanął sztyk zbrojny idei

lub jakby może w starych świętyń kulcie  
kapłanek orszak witany przez tłumy

I wypełniły się serca człowiecze  
i pomyliły się ludziom dążenia

i Bogiem stał się cel najbliższy z brzegu  
i odrzucone pierwsze przykazanie

A gdy ukochał człowiek rzecz podrzędną  
nie miał miłości, by ją oddać Bogu

Piaski pustynne zjedną wieczną lampą  
świat obumarły, bo czyż życie wtedy

gdy nie związana ze źródłem jest miłość  
oddana rzeczy wraz z rzeczą umiera

tak pokolenie jedno zgubić może  
sens świata, życie, świat zmienić w pustynię

Nie grożę sercom, nie spraszam katastrof  
lecz ukazuję pola drzew spalonych

Wyszedłem szukać w ziemi pustej duszy  
znalazłem piaski, zasypane źródła

włokę swe kości, piasku pełne oczy  
mogę nie dostrzec jednej wiecznej lampy

owych dziesięciu, którzy sprawiedliwi  
dla których światu nie grozi zniszczenie

## TREN NA SŁUP OGNISTY NAD BIKINIĄ

Chciałbym przeciwstawić Bogu materię  
lecz wiem  
są tylko rzeczy, dzieci, dom  
nawet w atomie, w rozbitej rodzinie  
córka i syn, kwant u krańców spotkań

świadkiem tego  
wszystkowiedzący rachunek  
i słup ognisty nad Bikinią  
porzuca pęta tajemna siła  
lecz znam jej imię  
określonej jednostki

są tylko rzeczy, dzieci, dom  
nawet w atomie, w rozbitej rodzinie  
córka i syn

imieniem tylko jest materia  
określonych jednostek  
ciemnych stron duszy  
imieniem podobnym do nazwy ojczyzna

jakże przeciwstawię Bogu nazwę  
określonych jednostek  
miłością połączonej z materią formy  
skoro szczęściu ich bóg nie zagraża  
i skoro bliższy jestem prawdy

której mnie uczy  
wewnętrzne życie atomu  
kwant u krańców spotkań

i czyż narzucę rolę Arymana  
i bunt materii o jasnym kształcie  
zgodnej całości  
ułożeniu elementów  
rodzinnemu szczęściu

chciałbym przeciwstawić Bogu materię  
lecz wiem  
nie ma tajnych, nienazwanych mocy  
jest kwant i rzeczy, dzieci, dom  
nawet w atomie, w rozbitej rodzinie  
córka i syn  
i krańce spotkań.

## TREN NA PRZEWAGĘ WSZELKIEGO ZŁA

Zatoczę koło sępa lotem  
nad dziejami  
o mgławic szczyty oprę skrzydła  
i ostrzem szponów pierś  
otworzę

Niech rozplakane słowa wyjmą serce-kamień  
kamień-ból  
i niech zawiążą serce w węzeł gromu  
by zwalić spadł

Czy słyszysz trzask  
i łomot łamanych stuletnich pni  
i szczęk żelastwa  
i rozpad głuchy granitów łańcucha  
a jęk, czy słyszysz  
Nie

Więc nie żałuj, że ginie kultura  
że ją roztrzaskał serca ból  
bez duszną  
Bez ducha jest, więc tylko trzask bez jęku

Dziwisz się

Popatrz o zachodzie na rozchylone  
róży pąki

gdy oczy nieba uśmiechną się fioletem  
i pukle ciepła rozrzucą  
w odblaskach  
wtedy się w rumieńcach płatków  
odbija uśmiech tysiącem barwnych  
melodii  
i nuci biel dziecięcych snów

Lecz w duszy pąka  
gdzie rodzą się wonie  
jest cień  
naturalny cień niedotarcia blasku  
Cień – cisza

Gdy się oddechu ziemi  
zmęczony trudem dnia  
układa wieczór  
i lampy na niebie rozwiesza  
wybiegają wonie ku melodiom barw  
by zaśpiewać z nimi uśmiech nieba  
i nie wrócić  
w pąk różany rozświetlonych płatków  
i wewnętrznych cieni

Nigdy woń nie wraca w cienie  
jak myśl

Popatrz o zachodzie dziejów na ślady  
wydarzeń



gdy epoka zgromadzi niby kulę światła  
blaski kultur  
i w syntezie szczytów granitowych  
odbije niebo tysiącem zrozumień  
i jasnych formuł patrzenia

Wtedy rozchyl płatki syntezy  
a dostrzeżesz cień we wnętrzu dziejów  
cień - ciszę  
która ludzi trwałością opoki

Wtedy twój los  
nie wrócić  
i nie po śladach wydarzeń dążyć  
ku nirwanie  
ale stanąć musisz wobec świata  
by walczyć  
przeciw granitom górskich wyniesień  
Ty - kamyk

O, tak. Stawał już Dawid przed Goliatem  
kamieniem procy łamał armię  
bo z kamieniem posłał ból  
W tym siła

Więc bacz, kulturo, bo cię od wewnątrz  
ciemną  
roztrzaska Dawid  
Czym

Pieśnią jak kamień twardą  
bo wykwitniętą z bólu  
albo sercem zawiązanym  
w grom  
gdy zatoczę sępa lotem  
nad dziejami  
dostrzegę i wyrok dam

Żeś blaskiem z zewnątrz  
to boli  
żeś pusta w pąku i cieniem  
bezduszna  
giń

Popatrz o zachodzie na rozchylone  
róży pąki  
w których się niebo odbija  
i Bóg  
przypomnij sobie

Z palca Stwórcy iskra żywa  
przeniknęła kiedyś całość  
Urodził się Adam

Twa kultura i ty myśli  
jak chce myśl, co z niego wyszła  
nie różanym pąkiem, w którym blask  
i cienie  
ale musisz stać się

rozświetleniem  
musisz duszę mieć, co żyje  
światłem być i prawdą  
A jeśli mi powiesz: wieszczu zły  
ja ludzkie serce w kryształ  
zmieniam  
by słońce wchłonął  
odpowiem

Miłością je uczynić  
a sama stań się oczami kołyski  
zawieszonymi jak gwiazdy  
na niebie matki uśmiechu  
by się rozwidnił świat  
dwa serc  
i dojrzał kształt pocałunku  
który w kołyskę niesie  
dłoń miłości  
bym i ja dojrzał

Kulturo  
dla jednego płomyka żywej z Boga  
miłości  
gdybyś ją w duszy miała  
bezduszną  
wybaczę  
Inaczej  
giń  
i miejsce daj Nowemu

## APOKALIPSA CZTERECH STRON ŚWIATA

I

na polach rzędy snopów  
złote kłosa powiązane winoroślą  
tu i tam winne grono  
gałązki winorośli mają kształt trójkąta  
winne jagody patrzą z trójkątów  
jak oczy

wśród snopów rosną lilie  
biały kwiat opiera główkę o liść  
trójkątny  
patrzy w słońce  
w słup ognisty  
łączący niebo z ziemią  
cztery są ogniste słupy  
jeden rozpręża skrzydła  
ulatuje orzeł  
drugi ma twarz człowieka  
trzeci jest wołem, czwarty lwem

patrzą oczy winnej jagody  
spośród snopów i lilii  
z trójkąta winnej gałązki

II

przez pole idzie człowiek  
zbiera ziarno na chleb

zrywa jagody na wino  
posiła się chlebem i winem

za człowiekiem wół i lew  
przed nimi baranek  
baranek pije woń lili  
człowiek zrywa lilię  
przerabia ją na włócznię  
włócznią zabija baranka  
nad cierpiącym gołębicą  
w powiewie piór ostatni oddech baranka

### III

na polu płacze gołębicą  
zrąbano krzew przydrożny  
wśród liści miałem gniazdo  
zrąbano krzew, gniazdo spadło, nie mam domu  
dzieci bezdomne, dzieci głodne  
nie ma woni bzu i lili  
czym was napoję  
otworzę własną pierś  
lecz czy na długo krwi wystarczy  
gdzie znajdę źródło większe niż  
serce

### IV

na polu pszenicy, na polu lili  
gdzie niegdyś chodził baranek  
wśród winnych jagód, łez gołębic

cztery ogniste słupy  
kopuła promienna  
dwanaście gwiazd  
księżyc u stóp i słowa

„tyś świecznik, tyś arka, Syjon stu bram  
i blask przymierza”

O słowach tych śpiewają anielskie skrzypce  
tkają z nich płótno dla oczu spłakanych  
ręce anielskie  
na polu ołtarz z nich budują zbolełe serca

w cieniu ołtarza gniazdo wije gołąbica  
czy przed ołtarzem lampa oliwna  
nie, to błysk radosnych oczu  
bezpiecznych piskląt

## ROZBAWIONE SŁOWA

## TRUD FILOZOFOWANIA

Powiedz drogie dziecię moje  
Co to filozofia  
Filozofia, proszę taty  
To nauka znojna

A czy tutaj - powiedz - znoju  
Wykładowcy się nie boją  
Nie, ach nie, bo już od rana  
Cały dzień jest wykładana

A studenci filozofię  
Chętnie przyswajają  
Tak, ach tak, w stołówce zobacz  
Widzę prawie połykają

Słusznie, drogie dziecię moje  
Trudna to nauka  
Bo nie łatwo studentowi  
W głowie jej odszukać



## PIERWSZY ROK FILOZOFII

Biegną studenci, biegną studentki  
rozwikłać problem naprawdę wielki  
I na wykładach mówi się o tym  
człowiek jest myślą, człowiek jest światłem  
światłem jest szczęście, książka i jazz  
chwila rozmowy i wiedza też

Problem naprawdę stał się już wielki  
co różni książkę od właścicielki  
światłem nazywam Alana z Lilie  
myśl jasną, wykład i manicure  
światło doprawdy zamęcza wzrok  
Tak myśli pierwszy w ATK rok

## STUDENT I METAFIZYKA

Wnika zawsze aż do kości  
w krew się wciska metafizyka  
przez żołądek serce zajmie  
dolo moja  
biedny student, a studentka  
cóż zostało, płakać chyba

Ach, ta meta - metafizyka  
już studenta nie obronisz  
w jego sercu jest ktoś obcy  
ale nie martw się studentko  
zawsze są niewierni chłopcy

## MIŁOŚĆ DO KSIĄŻKI

W bibliotekach szafy z książkami  
Książki nie szare, zdobne barwami  
Okładka w kółka, okładka w paski  
Książkom tym podziw, oklaski

Na każdej półce kółka i paski  
Każda okładka uderza blaskiem  
Zieleń i złoto, czerwień i róż  
Nadzieja, miłość (ukłon tu złóż)

Miłość - sympatia dla każdej książki  
Książki łacińskiej, mówiącej włoskim  
A specjalnie dla książki - bryka  
Sympatię czuje filopraktyka

## DRZEWO PORFIRIUSZA

Korzeniem drzewa jesteś ty  
konkretny byt z materii, formy  
jednostka biedna, ale syn  
tej myśli twórczej, myśli wolnej

A pień to twoja myśl zmęczona  
gdy z książki treść wybiera  
a zrozumienie twoje pierwsze - konar  
a dalej . . . popatrz teraz

Tysiące liści, drzeń harmonia  
i nieuchwytnych barw refleksy  
Pojęcia, któreś stworzył, sercu oddaj  
to twojej myśli teksty

## PROSEMINARIUM FILOZOFICZNE

Stoły w czworoboku  
by skupiła się myśl wielu  
by zaistniał czyn

Praca jest tu czasem tęczą  
i wypełnia salę barwą zdań  
Zdania rosną  
ich rytm szmerze  
szmer zakwita  
czyn

Wieniec spojrzeń chwyta się za ręce  
tęczową gamę barw nuci  
czyn  
Skupienie

Myślicielem, kto przez prawdę, dobro, piękno  
własnej myśli w dal iść  
daje  
to jest praca, jak tęcza

Myśl zakwita  
najwyższy czyn się staje zrozumienie

## SPOTKANIE Z GAŁCZYNSKIM

Pan w ATKa, bon soir  
Pana dziwi taki gwar  
No, cóż robić, seminarium  
Pojąć problem się starają  
Pan pozwoli, filozofia  
Bardzo liczna, dobry objaw  
Co czytamy, a o Dantem  
O Tomaszu, Awicennie  
Tak nowego nic poza tym  
Wiersze, ach prawie codziennie  
Pan odchodzi, przykro nam  
No, cóż robić, bon soir

## DOWÓD Z DOŚWIADCZENIA

Zbieram argumenty  
na to, że jest ruch.

Proszę bardzo, chętnych,  
udowodnić ruch.

Bo ja twierdzę zawsze  
nie ma ruchu, bo:

Książki stoją w szafach  
i tanecznych nie ma zabaw  
stu.

Ni herbatki dla poznania,  
ni studentki do kochania,  
w dziekanatach zamieszania,  
na wykładach zaś gadania.

Nie ma ruchu, nie ma,  
nawet nie ma na co ziewać.

Filozofia lodem stoi,  
ruchu nie ma, drodzy moi.

Niechby się choć gazet bała,  
niechby swoje zdanie miała,  
niechby chociaż kosmologię,

niechby chociaż, że tak powiem,  
biologię uprawiała.

Nie ma tego, nie ma wcale.  
Gdzież tu więc zarozumiale twierdzić,  
że jest ruch.

Że tam jeden, dwóch,  
wierzy w jakiś ruch,  
to nie znaczy, że na KULu  
zawsze jest jak w jakimś ulu.

Nie ma ula, gdzie tu ruch?  
Nie ma ruchu. Tu jest duch.



## WYCIECZKA

Wokół cisza, tylko las  
Hej, kolego filozofie  
Zatęskniłeś, a więc masz  
Ławki, drzewa  
Możesz patrzeć, śpiewać sobie  
Pogawędzić o tym, owym  
Odpoczynek  
Odpoczynek, proszę ciebie  
dolce niente jednym słowem

Wokół cisza, jak inaczej,  
Ach, na pewno jest inaczej  
Akt potencję ogranicza  
Tancerzem był Stagiryta  
Awicenna Wajdelotą  
Substancja symbebekotą

Więc kłamano, słyszysz bracie  
Bo tu wszystko jest inaczej  
Popatrz, o tam, ten ptak-wilga  
To sofia, mądrość sama  
A my wszyscy, my jak filoi  
Ona będzie, tylko ona  
Egzaminy przyjmowała

Jest inaczej, tylko las  
Hej kolego, rozkazuję

Porzuć książki: trzy, dwa, raz  
Ptak-mądrością, leć do chmur  
Skrzydła zbuduj z pawich piór  
Nie wierz księgom, Stagiryście  
Leśne, dzikie kochaj życie  
Ponad ziemię  
W górę, hej  
Szybciej, szybciej, o key

Wokół cisza, tylko las  
Jak tu dobrze zapominać  
Skąd był, skąd był, ach, z Akwinu  
Ach, czytałem o tym, owym  
Dziś far niente  
Odpoczynek jednym słowem

## NAŚLADOWANIE TUWIMA

Pisze maszyna, pisze maszyna  
listy i listy, dźwignię wznies, buch  
słowo za słowem kropką odcina  
głoska, litera, cyfra, ruch

praca i praca, taśma się zwija  
nasza maszyna, maszyny szczęk  
aż bolą palce, aż boli szyja  
lecą litery, rezonans, bieg

malutki liścik piszę pośpiesznie  
słowa drobniutkie układam tu  
czy jesteś zdrowa, co tam u ciebie  
zamiast podpisu, kryptonim: zuch

podpisał liścik ktoś już ci znany  
odpisz mi proszę na ten list też  
słowo za słowem ułóż na taśmie  
palcem w literę właściwą mierz

twoja maszyna, czy też tak szepcze  
słowa i dźwigni pośpieszny rytm  
moja maszyna dodaje jeszcze  
że jesteś szepcem dziś tęsknot mych

twoja maszyna, moja maszyna  
listy i listy bez końca wciąż

no daję słowo, straciłem głowę  
maszyna pisze: ściskam cię, mąż

## MAZUR

1.

Hej, koledzy, stańmy wraz  
Filozofia pośród nas  
Filozofia w sercu, w duszy  
Filozofia żyć nas uczy  
Więc wesoło dalej w koło  
I śpiewajmy tak

Skarbem twoim, bracie, myśl  
Tego nie ma pies, ni liść  
Sprawdź i dowód uchwyc tu  
Żeś nie piasek, lecz i duch

W zgodzie z duchem ciało  
Człowieka skomponowało  
Wspólne cele, więc w przyjaźni  
Co najlepsze twórz

2.

Hej, koledzy, stańmy wraz  
Każdy człowiek pośród nas  
Dla każdego serce w dłoni  
Pieśń niech radość nam rozdzwoni  
Że myślimy i znać chcemy P  
rawdę, siebie, świat

Przecież możesz przestać żyć  
Przestać istnieć może liść  
W swej istocie stwierdzisz brak  
Brak istnienia, a to znak

Że istnienie tobie dać mógł ten  
Kto ma je w sobie  
Taki byt jest tylko jeden  
znasz go, ciesz się więc

3.

Hej, koledzy, stańmy wraz  
Każdy człowiek pośród nas  
Z każdym drzewem, mrówką, płotem  
Tańczyć dzisiaj mam ochotę  
Bo znalazłem sens radości  
Serce z siebie dać

Poznać mogę to, co jest  
Walk o dobro przeżyć chrzest  
Wątłym siłom radzi Bóg  
Ja nie mogę, lecz On mógł  
I porządek w sobie  
Widzę, że już teraz zrobię  
W zgodzie z sobą, z całym światem  
Śpiewam, tworzę ład

## AMERYKA, AMERYKA

Gdziem, o nieba? Ha, w Kanadzie  
Moje w chmurach miejsce  
W tych ogrodach Semiramis  
Polski duch być nie chce

Tu lodówka, automobil  
Koka-kola. Dżemy  
Wsiadł, poleciał na pustynię  
światłem wzgardził, wiemy

Lecz pustynia, jak pustynia  
Coś, jak gdyby New Jork  
Dla mnie USA to pustynia  
Czerpię tylko urok

I pustynna kontemplacja  
Tych uroków boskich  
Znowu USA, znowu zgroza  
Cinerama, troski

Ha, nawrócę ten świat podły  
Gdzie? A w kinie, jazda  
Pokutujcie. Siadł w fotelu  
Nowoczesny gazda

Jazzy, trele, materializm  
i Urocze ciuchy

I pokusy, jak Antoni  
Cierpią polskie duchy

Lecz Antoni świętym został  
Więc lećmy do USA  
Bym poleciał, lecz profesor  
Do powrotu zmusza

Me marzenie o świętości  
Przez pokusy w USA  
Ha, przepadło, więc z nadzieją  
Do Toronto ruszam

A w Toronto filozofia  
I świat niby polski  
Taki Kraków, ta joj Franiu  
Taki profesorski



## PIOSENKA O LUBLINIE

Krakowskie Przedmieście i Ratusz, i Brama  
Gwar dzieci na Zamku, na LSM kwiaty  
Co człowiek - to serce, a nazwa ta znana  
To Lublin gościnnie, jak dawniej, przed laty

Lublin - to serce, serce - to kwiat  
Uwierz piosence: człowiek - to brat

Bo dawniej w Lublinie gościło się miodem  
Dziś miody popijesz wraz z kormoranami  
Pod niebem, bo Kosmos zaprasza swym złotem  
Z Lublina na księżyc, więc pojedź wraz z nami

Lublin - to serce, serce - to kwiat  
Uwierz piosence: człowiek - to brat

Więc pojedź w przygodę, w nastroje kawiarni  
W intelekt Uczelni, w F S C urodę  
Z Kosmosu powrócisz Lublin, Lublin bawi  
I uczy, i śpiewa tak jak serce młode

Lublin - to serce, serce-to kwiat  
Uwierz piosence: człowiek - to brat

Przyjedź do Lublina, tu uczą radości  
Uczą sensu życia, jak rozmawiać z kwiatem  
Poznasz, czym jest dobroć serca ludzi prostych

I że dla człowieka masz być zawsze bratem

Lublin - to serce, serce - to kwiat

Uwierz piosence: człowiek - to brat

## OD AUTORA

### CZYM JEST DLA MNIE POEZJA

Wydaję ten tom wierszy, choć nie uważam tej formy literackiej za główny sposób wyrażania swej myśli. Posługuję się najczęściej formą rozprawy naukowej i esejem, w którym wyrażam uprawianą przeze mnie zawodowo filozofię: zarówno stanowiące ją problemy, jak i ich historię. Publikuję też artykuły i książki religijne.

Tematy, którymi się zajmuję, nie są na ogół przedmiotem poezji. W literaturze filozoficznej i religijnej, a nawet teologicznej, natrafiam jednak często na język poetycki. Zainteresowała mnie więc relacja między różnymi językami, np. językiem słów i językiem gestu, wprost przekład myśli na taniec. A jest mi potrzebna, dla dobra filozofii i publikacji religijnych, świadomość różnicy między językiem filozofii, religii, teologii i poezji.

Wydane tu wiersze powstały niezależnie od refleksji nad różnicą między językami. Pisanie wierszy jest jednak doświadczeniem, które pomaga refleksji uświadomić sobie nie tylko inną technikę pisania wierszy niż rozprawy i eseju, to znaczy inny przebieg organizowania informacji o tym, co chcę wyrazić, a nawet inne słownictwo, lecz także inny przedmiot opisu w wypadku filozofii, teologii i poezji.

To zagadnienie osobnego przedmiotu opisów poetyckich powoduje, że nie mogę tego tomu wierszy

pozostawić bez kilku uwag na temat, czym jest dla mnie poezja. Może powodem tego jest zawodowy nawyk filozofów, który zawsze ustalają, czym coś jest. Proszę mi wybaczyć ten nawyk, lecz właśnie mi trudno nie zastanowić się, czym jest poezja, a głównie, czym jest ona dla mnie.

Gdy rozważa się organizację informacji poetyckiej i język tej informacji, uwaga kieruje się właśnie do jej przedmiotu. Inaczej mówiąc, trzeba zastanowić się, czego dotyczy opis poetycki.

Doszedłem do wniosku, że poezja jest opisem sytuacji poetyckiej. Czym więc jest sytuacja poetycka.

Zgodnie z realistyczną metodologią, to znaczy z organizowaniem jakiegokolwiek analizy w obszarze: byt - intelekt, a nie: intelekt - byt, zawsze byt, to, co realnie jest, wyznacza zrozumienie go, ujęcie, wyrażenie i utrwalenie w języku, zorganizowanym w czytelny opis. To nie ja jestem autorem lub twórcą swoich rozumień, co sugerowałaby relacja intelekt - byt, lecz byt, coś realnego, sama rzeczywistość aktywizująca intelekt w kierunku działań poznawczych, byt w relacji do intelektu jest autorem i twórcą moich rozumień, które wyrażam w zorganizowanym opisie językowym.

Podobnie dzieje się w poezji. Polega więc ona nie tyle na mającym źródło w intelekcie człowieka konstruowaniu opisu poetyckiego, na opracowaniu językowym, na obrazowaniu, na ujęciu, pozwalającym odbierać tekst w różnorodnych interpretacjach. I nie wieloznaczność pojęć, słów i obrazów stanowi poezję. Wyznacza ją raczej i może

przede wszystkim sytuacja poetycka, coś, co bytuje poza refleksją poety, który jednak umie tę sytuację dostrzec, gdyż właśnie poetę wyróżnia i stanowi wrażliwość na sytuację poetycką oraz umiejętność jej opisanie.

Aby dojść do scharakteryzowania sytuacji poetyckiej, zauważmy najpierw, że rzeczywistość jest zespołem realnych bytów, takich jak ludzie, zwierzęta, rośliny, pomiędzy którymi lub ich własnościami zachodzi ogromna ilość realnych relacji, takich jak zależności przyczynowe (sprawne i celowe) i odniesienia osobowe (obecność, rozmowa, przyjaźń). Te byty i te relacje, poznawane przez człowieka, są wyrażane w tworzonych przez niego wytworach. Wytwory są nowymi układami bytów realnych, scalanych nadaną im przez człowieka funkcją. Wytworem jest np. stół. Tworzymy go w ten sposób, że scalamy w nowy układ realne drzewo, żelazo, farby w takim celu, że pełni on funkcję kompozycji, na której opieramy się, piszemy, stawiamy wazon z kwiatami. Inną funkcję zlecamy podobnemu układowi, gdy każemy mu być szafą. Inne też funkcje zlecamy, inaczej zresztą komponowanej rzeźbie, muzyce, czy architekturze. Z kolei, między bytami i wytworami powstają relacje pomyślane, takie jak intuicje, teorie, światopoglądy. Dodajmy tylko, że między bytami, np. człowiekiem i tworzywem wytworów, takim jak drewno, żelazo, farby, zachodzą relacje realne. Relacje pomyślane zachodzą między bytami, a istotą wytworów, w których tą istotą, tym, czym one są, jest pełniona przez nie funkcja.

Gdy relacje pomyślane powiążemy z relacjami realnymi w skomponowaną całość, powstaje życie codzienne, w którym dominują wartości, wyznaczone światopoglądami, będącymi zinterpretowaniem aktualnej kultury, zresztą tak samo zbudowanej, jak światopoglądy.

Realnymi bytami zajmuje się filozofia i teologia. Własności tych bytów i ich relacje do aparatury fizycznej badają nauki przyrodnicze. Wartościami, światopoglądami, kulturą i ich związkami z człowiekiem zajmują się nauki humanistyczne. Teorią konstruowania wytworów zajmuje się sztuka i nauki techniczne. Wszystkie te nauki zajmują się bytami lub relacjami w różnych ich układach zgodnie z pytaniem, które jako przedmiot formalny wyznacza daną naukę.

Wszystkie nauki razem wzięte nie wyczerpują jednak zakresami przedmiotu swych badań niezliczonej ilości nakładających się na siebie relacji realnych i pomyślnych. Pozostają jeszcze relacje i ich układy, które ujmuje tylko ktoś na nie wrażliwy, kto je dostrzeże dzięki tej wrażliwości i opisz. Pozostają relacje, które stanowią sytuację poetycką.

Posłużmy się najpierw przykładem, aby te układy relacji, nazwanych sytuacją poetycką, wyraźniej zobaczyć i odróżnić od innych układów relacji, zobaczyć w nich to, co je właśnie wyróżnia. Oto fragment wiersza ilustrującego może dość wyraźnie taką sytuację poetycką. Nie chodzi tu o klasę wiersza, lecz o jego przydatność w poszukiwaniu sytuacji poetyckiej.

*Mówią  
niezrozumiale twe metafory  
a ja naprawdę kocham  
kocham wrony  
I żal naprawdę mam do słońca  
że moje oczy na dno wody  
jak jarzębiny strąca*

W podanym fragmencie wiersza są opisane relacje realne i pomyślane, a ponadto te relacje pomyślane są tu traktowane właśnie jako realne. Realną sytuację stanowi odniesienie człowieka do wrony, realną relacją jest również odniesienie człowieka do wody i do jarzębiny. Te relacje są jednak splątane z relacjami pomyślanymi. Taką relacją pomyślaną jest w tym wierszu deklarowana relacja osobistej sympatii do wrony, a także informacja, że ktoś przeżywa relację żalu do słońca, że zachodzi relacja między oczami człowieka i słońcem, taka jednak, że słońce umieszcza te oczy na dnie wody, tak jak ktoś wrzuca tam owoce jarzębiny. Tych realnych oczu nie ma na dnie wody. Jest tam tylko ich odbicie. Relację człowieka do tego odbicia, które jest tylko załamaniem światła, a więc swoistą własnością subiektywną, czy drugorzędną, ja określiłby to Hume, uważa się za relację realną, gdyż nie traktuje się w wierszu tego odbicia, jako odbicia, lecz jako realnie znajdujące się w wodzie oczy. Utożsamiono ponadto realną relację drzewa do znajdujących się na dnie strumienia jego owoców z relacją człowieka do odbicia w

wodzie jego oczu. Uznano więc relację nierealną, a więc pomyślaną, za relację realną.

W wyniku tego, nałożenia się relacji pomyślanej na relację realną, a zarazem z powodu podobieństwa relacji pomyślanej do realnej, uznano relację pomyślaną za realną, i w ten sposób powstała właśnie sytuacja poetycka.

Takiej sytuacji lub układu relacji realnych i pomyślanych nie bada żadna nauka. Opis tej sytuacji stanowi osobne wydarzenie. Jest poezją.

Powtórzmy, czym jest ta sytuacja poetycka, której opis wyznacza poezję.

Przecięcie się relacji realnych z relacjami pomyślanymi, splątanie odniesienia drzewa do znajdujących się w wodzie jego owoców z odniesieniem człowieka do odbicia w wodzie jego oczu i traktowanie tego odbicia jako realnych oczu na zasadzie podobieństwa związku drzewa z owocami do związku człowieka z jego oczami,

ponadto informacja, że ktoś oglądający w wodzie odbicie swoich oczu realnie przeżywa żal do słońca za odebranie mu oczu i wrzucenie ich do wody, wszystko to tworzy sytuację poetycką. Inaczej mówiąc, sytuacją poetycką jest występowanie relacji pomyślanych łącznie z relacjami pomyślanymi jako realnych. Tych relacji właśnie nie bada żadna nauka, bo przecież odbicie oczu ludzkich w wodzie nie stanowi realnych oczu, ani ich własności. Ten układ relacji, tę sytuację poetycką dostrzega tylko poeta.

Gdy człowiek, wrażliwy na podobieństwo relacji pomyślanych do realnych, gdy właśnie poeta to



podobieństwo ujmie i opisz traktując tę zbieżność jako coś realnego, przejmującego, wyjątkowego, uzyskujemy opis poetycki.

Gdy więc ktoś dostrzeże kompozycję relacji realnych i pomyślanych i ze względu na ich podobieństwo potraktuje relacje pomyślane tak jak realne, gdy ponadto opisz to w sposób, który ukaże niedostrzegany dotychczas układ, a wreszcie, gdy ten opisany układ poruszy emocje, powstaje poezja.

Klasa tej poezji należy do niepowtarzalności wykrytej sytuacji poetyckiej i takiej trafności opisu, że czytelnik utworu poetyckiego na nowo przeżyje swój los, swą ludzką kondycję, eschatologiczne szanse miłości i szczęścia lub ich zagrożenie.

Trafność opisu polega na wiernym ujęciu sytuacji poetyckiej przy pomocy języka tak przejrzystego, tak świetnie ukazującego na tę sytuację, że człowiek jest zdumiony, poruszony i w wyniku tego swój los, szczęście i miłość czyni przedmiotem swych refleksji i emocji, które budzą w nim nadzieję, tęsknotę, oczekiwanie, a także aktywność, kierującą do tego, co najszczytniejsze.

Poezji, jak każdego wytworu, nie mierzy się jednak tylko skutkami odebranego przez nas opisu sytuacji poetyckiej. Poprzez ten opis porusza nas zresztą sama sytuacja poetycka, zaskakujący układ przecinających się podobnych do siebie relacji realnych i pomyślanych, które dzięki opisowi poetyckiemu sami zaczynamy dostrzegać.

Zauważmy, że może nas podobnie poruszyć i ukierunkować np. sama miłość.

Gdy wszystko to wywołuje w nas jednak kompozycja słów, tę kompozycję uważamy jako dzieło poetyckie. Jest więc ono wskazaniem na sytuację poetycką, jest jej opisem i wywołaniem przez ten opis doznań (rozumień i emocji), kierujących człowieka do wartości, które stanowią humanizm, bronią go a także budują.

O samej kompozycji utworu poetyckiego mówią już badacze literatury.

Filozof może dodać, że poezja jest relacją, która poprzez utwór wiąże sytuację poetycką z jej skutkami w ludzkich emocjach, decyzjach i rozumieniach.

Decyzje mogą uzyskiwać poziom dobra, a rozumienia - poziom mądrości. Dzieje się tak najczęściej, gdy zetkniemy się z wielką poezją, to znaczy z opisem ważnych dla człowieka sytuacji poetyckich, poruszających najgłębsze emocje, aktywizujące do ważnych decyzji i rozumień. Zawsze jednak każda poezja jest relacją, która - mobilizując człowieka do dobra i mądrości opisem sytuacji poetyckiej - musi być kompozycją o dużej sile słowa, słowa trafnego, pięknego, zharmonizowanego w proporcje, wykluczające elementy zbędne, słowa wiernego, wprost adekwatnego do sytuacji poetyckiej i jej skutków w człowieku, gdy człowiek opis tej sytuacji pozna i przeżyje.

Poezja więc to nie metafory, jakkolwiek są one znakiem podobieństwa relacji pomyślanych do realnych. Poezja to opis tego, co zachodzi poza nią jako układ relacji, taki jednak opis, że jego główny sens, jego pointa znajduje się poza tym opisem, właśnie w skutkach odebrania tego opisu, w rozumieniach i emocjach: zobaczenie głębiej

swego losu, szczęścia i miłości, w nowych perspektywach i szansach, bliżej dobra i mądrości tworzących humanizm, a przez to pełniej pozwalających nam służyć człowiekowi, z większym zapasem sił, emocji, rozumień i decyzji.

Poezja, jako opis układów relacji pomyślanych i realnych, buduje się więc w obszarze odniesienia: byt - intelekt. Zaczyna podlegać realistycznej metodologii, co zwiększa szansę jej odkrywczosci. Rzeczywistość bowiem jest bogatsza niż pomysły ludzkiego intelektu. Dostarcza sytuacji poetyckich na miarę nieskończonych

możliwości komponowania się relacji pomyślanych z realnymi w coraz inne układy, zaskakujące „pomysłowością”, świeżością, ładunkiem informacji, aspektami piękna, jeżeli tym słowem określimy harmonię, proporcję, sympatię, swoistą sensowność układów relacji, scalanie się odniesień podobnych w sposób niepowtarzalny, tak wyjątkowy, że można je porównać z niezliczoną ilością odmian kwiatów, ich barw i kształtów. Wystarczy to opisać, to znaczy umieć opisać słowem trafnie dobranym, wiernym temu, co ktoś wrażliwy na sytuacje poetyckie dostrzegł, zrozumiał i odczuł, i z kolei właśnie przekazał w opisie poetyckim, aby wywołać rozumienia i emocje, wynoszące ludzi z codzienności w swoiste, intelektualne i emocjonalne, wprost duchowe święto.

To wyniesienie człowieka do poziomu święta nie wyrzywa ludzi z życia codziennego, gdyż życie codzienne jest także właśnie układem relacji pomyślanych i realnych. Nie różni się od poezji tylko wtedy, gdy relacje pomyślane

zaczniemy uważać za realne. W życiu codziennym ta pomyłka jest źródłem dodatkowych trudności, a niekiedy przeniesieniem nas w nierealny świat spraw fikcyjnych. Gdy uzyskają one swój biurokratyczny wystrój, życie staje się ciężkie. Gdy zbliżą nas do poezji, znajdujemy pociechę w atmosferze święta, w doznaniu oddalenia się od zagrożeń, w wzbogaceniu rozumień i emocji dostrzeżeniem tego, czego na co dzień nie widzimy, co jest aspektem wzruszenia, uwalniającego od stresów, łagodzącego napięcia, umożliwiającego łagodność i dobroć.

Poezja, jako pieśń układów relacji, pozwala odbierać świat właśnie łagodniej, z dystansem, życzliwie. Usuwa lęk, zbliża do ludzi, skłania do ufności i dobroci. Ukazuje świat, ludzi, życie codzienne od strony obecnego w nich koloru, dźwięku, harmonii, proporcji, symetrii i tych sensów, które pozwalają budować się humanizmowi.

Niekiedy jednak poezja, przyzwyczajając do posługiwania się podobieństwami i w wyniku tego do traktowania relacji pomyślanych jako realnych, może oddalać nas od świata, ludzi i życia codziennego. Może nas zatrzymać wśród spraw fikcyjnych.

Wynika z tego tylko tyle, że trzeba umieć zdystansować także poezję, a polega to na tym, że włączamy ją w humanizm, to znaczy poddajemy człowiekowi, gdyż on jest pierwszy z racji swej godności, wyjątkowy, ponieważ rozumny, umiejący uzyskiwać mądrość i obdarowywać miłością. Poezja nie może być czymś, czemu człowiek służy. Jako wytwór, referujący sytuację poetycką, należy do kultury. Autorem kultury jest

człowiek i z tego względu ma on prawo do korygowania kultury, a tym samym poezji. Przez korektę kultury i poezji rozumiem tu posługiwanie się nimi dla uzyskiwania szczęścia, gdyż nawet poezja, jako wytwór i każdy zresztą wytwór człowieka, ma pełnić wobec nas właściwą mu funkcję, która jest jego istotą. Funkcją poezji jest ukazywanie niedostrzegalnych na ogół aspektów kompozycji świata, wywołanie nowych rozumień i emocji, przenoszących w święto, w nadzieję, tęsknotę, oczekiwanie i w aktywność, sprzyjające miłości i szczęściu.

Gdy budujemy poezję w obszarze odniesień: intelekt - byt, uzyskujemy opis tego, co przeżywa tylko ten jeden człowiek. Gdy ukaże nam to sugestywnie, przejmująco, zamyka nas w obrębie swoich przeżyć, w małym świecie spraw. Mająca początek w ujęciach Kartezjusza tendencja wydobywania problemów z własnego intelektu, prowadzi do zubożenia poezji, gdyż tylko do przekonstruowywania określonej ilości wątków i relacji.

Gdy budujemy poezję w obszarze relacji: byt - intelekt, autorem sytuacji poetyckich staje się rzeczywistość, ogromna w swych nie dających się wyczerpać układach relacji, wspaniała w swym dostojności źródła wciąż opisywanego, coraz pełniej rozumianego, wzbogacającego człowieka aż do poziomu właśnie mądrości i szczęścia.

Poezja jest dobrem, gdy jest poezją, gdy jest więc relacją między sytuacją poetycką, a jej skutkami, wywołanymi w człowieku, który tę relację odebrał, to znaczy zrozumiał i przeżył. Gdy natomiast w literaturze

filozoficznej, religijnej, teologicznej, stanowi twierdzenie, sygnalizowane językiem poetyckim, znaczy to dla mnie, że autorzy prac z tych dziedzin pomylili relację realną z relacją pomyślaną i zafascynowani ich podobieństwem uznają to, co pomyślane, za coś realnego. Zdarza się np. często w teologii, że Słowo, które jest drugą osobą Trójcy Świętej, bywa mieszane ze słowem, przekazany przez pismo św. Podobieństw jest tu wiele. Tych różnych jednak spraw nie wolno mylić. Bóg bowiem jest pełniejszy, doskonalszy, znakomitszy niż to, co pomyślane i wytworzone. Jest samą mądrością i szczęściem, podczas gdy poezja jest tylko tym, co może ku Bogu kierować. Zawsze kieruje do Boga, świata i ludzi, gdyż tam ma swe źródło.